Cena 10 hal.

Nr. 57. Kraków, Poniedziałek 1 Lutego 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35.
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Nowy minister i rezygnacya Dra Lea.

W wiedeńskiej „Deutschböhm. Korrespondenz" pojawiła się wiadomość — powtórzona następnie przez prasę wiedeńską — że prezydyum Koła polskiego zaproponowało hr. Stürgkhowi zamianowanie ministra dla Galicyi, na miejsce dotychczasowego kierownika Dra Zdzisława Morawskiego. Kandydatami na stanowisko ministra byli: Prezes Koła polskiego Dr Leo i wiceprezes Dr German. Wrazie wstąpienia Dra Lea do gabinetu prezesura Koła przypaść miała prof. Jaworskiemu.

Na drugi dzień po ogłoszeniu tej propozycyi przyniosła gazeta urzędowa nominacyę Dra Morawskiego na ministra. W ten sposób po 13-miesięcznej przerwie w gabinecie austryackim, zasiadł znowu Polak w charakterze faktycznego choć oficyalnie nieuznanego „ministra Galicyi". A w kilka kwadransy po nadejściu do Krakowa tej niespodziewanej wiadomości, Dr Leo ogłosił, że składa godność prezesa Koła polskiego.

Taki był przebieg wypadków, które poprzedziły zmianę w ministeryum galicyjskiem i w Prezydyum Koła polskiego. Dołączyć trzeba do nich jeszcze bliską i nie ulegającą już dzisiaj wątpliwości dymisyę Dra Leona Bilińskiego, jako wspólnego ministra skarbu. Ta dymisya, pozbawiająca naród polski w momencie niezmiernie doniosłym znakomitego przedstawiciela w Radzie Korony, stała się niewątpliwie bezpośrednim motywem żądania, by ministerstwo dla Galicyi zostało definitywnie obsadzonem. Gdy bowiem o los polskiego narodu toczy się wielka wojna i gdy za kilka miesięcy o losie tym decydować będzie sztuka dyplomatów, rzeczą ogromnej dla nas wagi jest dostateczne i wpływowe przedstawicielstwo Polski u boku Cesarza Austryi.

Ministrem dla Galicyi został ostatecznie Dr Morawski, a Dr Leo ogłosił, że nie może pogodzić godności i obowiązków prezesa Koła polskiego z obowiązkami miasta Krakowa...

Nowy minister zostanie przez społeczeństwo polskiego powitany z wielkiem zadowoleniem. Wyborny urzędnik, znający dobrze sprawy krajowe i doskonale oryentujący się na gruncie wiedeńskim, może Dr Zdzisław Morawski dla kraju wiele zdziałać, zwłaszcza w obecnej chwili, gdy zniszczony kraj woła o pomoc rządu. Nie braknie ministrowi Morawskiemu — choć parlamentarzystą nigdy nie był — także zrozumienia ogólnych potrzeb polskiego narodu. Pochodzi on ze zasłużonej rodziny wielkopolskiej, w której służba i praca dla narodu stała się zaszczytną tradycyą. Ze spokojem można przyjąć przeto jego nominacyę: będzie on właściwym człowiekiem na właściwem miejscu. Nie polityk, ale dzielny obywatel i sumienny urzędnik objął stanowisko ministra dla Galicyi.

Nie będziemy teraz komentować rezygnacyi Dra Lea... Odnośnie do jej motywów zauważymy tylko, że od roku 1912, t. j. od objęcia prezesury Koła przez Dra Lea, przypominaliśmy prezydentowi Krakowa niemożliwość pogodzenia tych dwóch odpowiedzialnych godności. — Nasze argumenty nie przekonały jednak Dra Lea... Jego obecna rezygnacya wywołuje w ciężkiej chwili przesilenie w Kole polskiem. Zebranie się Koła jest na razie niemożliwem. Koło znajduje się zresztą w stanie rozbicia. Sprawy Koła poprowadzą na razie wiceprezesi, — jak było dotąd w czasie nieobecności Dra Lea w Wiedniu. Czy rezygnacya z najbardziej ważnego posterunku w obecnej chwili jest wskazaną — oceni zapewne komisya parlamentarna Koła. Opinia publiczna, której przez skrępowanie prasy odebrano możność swobodnego omawiania politycznych wydarzeń, może tylko regestrować fakty. Konstatujemy więc tylko fakt, że Dr Leo

złożył godność prezesa Koła polskiego, którą piastował od początku roku 1912.

Z walk w powiecie bocheńskim.

I.

Zanim skreślę czasy blisko trzechtygodniowej inwazyi rosyj., wpierw wspomnieć muszę i o nastroju ludności przed wkroczeniem do nas Moskali, a przedewszystkiem o szerzącej się tu panice, jak również i ewakuacyi miejscowej i okolicznej ludności.

O tem piekle prawdziwie dantejskiem, do jakiego zaliczyć wypadnie ewakuacyę rozpisywać się nie będę, wspomnę tylko, iż całe rodziny dla braku pociągów ewakuacyjnych, zmuszone były niejednokrotnie oblęgać dworzec po dwa i trzy dni z rzędu, nie mogąc otrzymać nawet ani potrzebnej strawy, ani ciepłego napoju.

Ogólny przestrach i zamieszanie pomiędzy ludnością, krzyk gniotących się, płacz kobiet i dzieci, szwargot starozakonnych, nie rzadko przekleństwa, pomięszane z westchnieniami do Boga, wreszcie rozmaite zarządzenia nierozumiane przez ogół ludności dopełniły tego nad wyraz przykrego i bolesnego obrazu.

Depresya, w jaką popadła ludność Bochni, z powodu wyjazdu władz we środę dnia 11 listopada, sprawiła, iż starodawny gród św. Kingi, przedstawiał widok wymarłego miasta.

Stan ogólnej paniki doszedł jednak do punktu kulminacyjnego, skoro we czwartek (12 listopada), zupełnie nieprzygotowani, już około godziny 9.30 z rana usłyszeliśmy kilkanaście przytłumionych strzałów, podobnych zupełnie do strzałów ciężkiej artyleryi. Detonacya ta powstała — jak później sprawdziliśmy — z wysadzania przez oddział naszych pionierów, zwrotnic i krzyżownic dworca kolejowego. Nieznane te strzały powodowały panikę tem większą, że tego samego dnia rozpuszczono po mieście wieści o wykolejeniu się pociągu ewakuacyjnego na przestrzeni pomiędzy Kłajem a Podłężem. Pogłoska ta o tyle nie była pozbawioną podstawy, jak się zresztą później okazało, gdyż rzeczywiście dwa wagony jakiegoś pociągu sanitarnego zostały rozbite.

O tem, że męty podmiejskie, dzisiaj słusznie ścigane przez żandarmeryę — złupiły dworzec i magazyny kolejowe, nie oszczędzając bynajmniej nawet prywatnych mieszkań urzędniczych, wspominam tylko mimochodem, lecz za to z prawdziwym zarówno wstydem, a przedewszystkiem z nader wielkiem żalem do tych czynników kompetentnych, które w przewidywaniu tego, co nastąpić może, na czas owego interregnum nie ustanowiły straży, jakaby obowiązaną była czuwać nad całością opuszczonych budynków kolejowych.

Zaraz na drugi dzień po wyjeździe władz (w piątek 13 listopada) odbyło się w sali Rady miejskiej posiedzenie celem ukonstytuowania ochotniczej straży obywatelskiej, która poswym krótkim, trzy dni zaledwie trwającym żywocie istnieć przestała, tembardziej jeszcze, że już w sobotę (14 listopada) o godzinie 12 w południe powróciły do nas od strony Krakowa małe oddziały piechoty, przeznaczone widocznie do przygotowywania po okolicznych wzgórzach: Kręczkowa, Łychowa, Urbana i Murowianki — rowów strzeleckich, w języku wojskowym „dekunkami" zwanych. — Pierwszy w tych wojennych czasach pożar, ukazał się o godzinie 7 wieczór w stronie Lipnicy Murowanej, gdzie skutkiem nieostrożności jednego z włościan, spłonęły stodoły miejskie wraz z całą tegoroczną krescencyą. — Pożar ten do tego stopnia zaniepokoił niektóre umysły, iż z godziny na godzinę oczekiwano w trwodze przybycia do Bochni nieprzyjaciół z nad Newy. Niedziela 15 listopada, a zwłaszcza poniedziałek 16 listop. są więcej jeszcze brzemienne w wypadki, bo oto i mosty drewniane na Rabie pod Proszówkami i Książnicami częściowo wysadzono minami w powietrze, częścią spalono, zaś w stronie Uścia Solnego, niegdyś na prawie magdeburskiem opartego miasteczka, widziano energiczne utarczki między patrolami kozackiemi a naszymi huzarami

Wieści, że w stronie Łazów i Brzeźnicy (oddalonych od Bochni o jakie 3—5 kilometr.), pojawili się także kozacy, że również w niedalekiej Jodłówce i Rzezawie ustawili karabiny maszynowe (pulemioty) na wieży kościelnej, że wojska rosyjskie wszystko niszczą i rabują, podniecały wrażliwsze umysły do niebywałych granic. Strzały naszej polnej artyleryi, która usadowiła się tuż nad Bochnią, od strony wschodniej, oddane do zbliżających się tu przednich straży rosyjskich upewniły nas, że nieprzyjaciel rzeczywiście ciągnie na Kraków.

We wtorek 17 listopada widzieliśmy, jak dywizya wojsk naszych pod naczelnym dowództwem generała Schamschuli przybyła do miasta, a nie wypoczywając zupełnie, mimo widocznego u żołnierzy znużenia, spiesznym marszem rozprószyła się po okolicznych wzgórzach, gubiąc się zaraz w przygotowanych poprzednio rowach strzeleckich po to, aby gradem śmiercionośnych pocisków, już o godzinie 3 popołudniu powitać nieprzyjaciela, podchodzącego już ku Budom i Podwieprze, (dalsze przedmieście Bochni). Że forsowny marsz ten nie był bezowocny, o tem przekonaliśmy się już późnym wieczorem, gdyż do szpitala wojskowego, w bursie gimnazyalnej przywieziono kilku, ciężko rannych — tu poraz pierwszy — widzianych kozaków. — Podnieść tu również należy, że wspomniany szpital, przez cały czas bezkrólewia, pozostawał na wyłącznej opiece Przezacnego ks. Alojzego Nalepy, tudzież staraniu niestrudzonej w pielęgnowaniu rannyeh p. Moczulskiej, żony miejscowego aptekarza, jak wreszcie i jedynego, na czas inwazyi pozostałego w Bochni lekarza Dra Czesława Górskiego.

Po odparciu Moskali w stronę Brzeska, sytuacya dnia następnego (we środę 18 listop.) do tego polepszyła się stopnia, iż dwa pociągi wojskowe, z tych jeden opancerzowany, po uskutecznieniu pewnych niewielkich naprawek, zajechały na opuszczony przed tygodniem dworzec, a nawet zrobiły małą wycieczkę w stronę Słotwiny — mówię małą — bo ukryci w Rzezawie Moskale zmusili nasz pociąg pancerny do spiesznego odwrotu. Mimo tych bardzo pomyślnych dla nas wieści, przez caluteńki dzień Boży, grzmiały ustawiczne, na wiadomych wzgórzach, działa, miotając pociskami na las gródecki w stronie Brzeźnicy oraz na las jodłowski, gdzie gross armii rosyjskiej ukrywać się miało.

Po upływie tygodnia dla nas od świata odciętych — zda się miesiąca — poraz pierwszy otrzymujemy drogą prywatną dzienniki, które formalnie wydzierano sobie z rąk do rąk. — Dowiedzieliśmy się także, ku naszej wielkiej, aczkolwiek zbyt krótko trwałej uciesze, o ponownem reaktywowaniu Starostwa i urzędu pocztowego. Niestety! uciecha nasza, a był to czwartek 19 listopada, trwała bardzo krótko, bo już w piątek 20 listop. dnia następnego na całej linii począwszy od Okocimia przez Szczepanów, Przyborów, Szczurową, a skończywszy na Strzelcach i Dąbrówce Morskiej, rozpoczęli Moskale silną ofenzywę, wypierając nieliczne siły nasze poza Uście Raby do Wisły.

Wypadki tu rozgrywające się, zdają się przybierać charakter nadzwyczaj gwałtowny, co poznać nietylko po ustawicznym, a zbyt silnym huku dział w stronie Ujścia—Strzelec—Okulic, lecz także i częstych błyskach, jakie sprawiają pękające szrapnele i granaty, znakomicie obserwowane ze zbiornika wodociągów miejskich, położonego na wzgórzu zwanem Campi. — Walki, o których, co tylko napomknąłem, przesunęły się aż do samego Uścia, t. j. na linię Raby, a rozpoczęły się tutaj już w sobotę, dnia 21 listopada o godz. 3 rano, a więc w chwili, gdy nieprzyjaciel zajął wspomniane wyżej miasteczko.

Pożary, jakie codziennie ze wszystkich niemal stron, oświecały okolicę, w liczbie sześciu w stronie Ujścia, Wrzępi, Cerekwi, Przyborowia, tudzież Chebrowa w Kólestwie Polskiem, widziane, dopełniały tego strasznego obrazu, któremu na imię wojna.

Huk dział rozmaitego kalibru z akompaniamentem strzałów karabinowych i maszynowych, rozbrzmiewał w całej okolicy w dzień i w nocy, potęgując grozę położenia, jakie mieszkańcy nieszczęsnego Ujścia i jego najbliższej okolicy, przebywać musieli. Trzeba sobie uprzytomnić, że bombardowanie tejże mieściny trwało przez pięć dni z rzędu, t. j. od soboty 21 do środy 26 listopada, przyczem ofiarą padło: cały rynek i najbliższe jemu ulice, w tem około 35 domostw. Na szczególniejszą zasługują tu wzmiankę: kościół, szkoła, plebania, ochronka, strażnica pożarna i t. p. budynki, zwłaszcza murowane, a to tak ze względu na stan ich zniszczenia, jak i grozę położenia, w jakim większość mieszkańców na on czas się znajdowała. O tem, że wszystkie niemal budynki wyglądają, jak przetak dla braku drzwi, okien i szyb oraz mnóstwo zbitych dachówek, wspominam tylko mimochodem, aby prędzej przystąpić do dalszego opisu tego co chwilę łuną pożogi oświetlanego miasteczka.

Franciszek Szczepański.

Legiony w Kętach.

List księdza weterana z roku 1863.

Otrzymujemy następujące pismo:

Gdy w dniach strasznej grozy wojennej, jakiej świat nie zaznał, odczytuję różne epizody tragiczne z pobytu naszych odwiecznych wrogów, przychodzą mi na myśl staremu świadkowi rok 1863, dawne wspomnienia, a w uszach brzmi piosnka, którą studenci ówcześni śpiewali, a mająca zastosowanie do naszych czasów:

Orły, sokoły dajcie mi skrzydła,
Gruzy, popioły, ziemia mi zbrzydła,
Ja bym chciał Bogu modlić się z wami,
I tam na chmurach żyć z piorunami.
Tu mi, jak w trumnie świat nie wesoły,
Spuście się ku mnie orły, sokoły,
I duszę weźcie na swoje loty,
I tam zanieście w marzeń kraj złoty.
Na niebios progu między gwiazdami,
Ja bym chciał Bogu pomodlić się z wami,
Bo tu żałobą pokryte doły,
Spuśćcie się ku mnie orły, sokoły!

Gdy tak marzę po przeczytaniu różnych dzienników aż oto słyszę muzykę w stronie rynku w Kętach, w małem galicyjskiem miasteczku, ale królewskiem, czysto polskiem, gdzie dotąd noga groźnego odwiecznego wroga nie postała i śladu zniszczenia nie zostawiła. Uderzenia bębna wielkiego i muzyki wojskowej już blisko pół roku nie słyszałem: wojna, cisza, znak żałoby, słusznie. Cóż to za muzyka, idę zaciekawiony. Oczom i uszom nie daję wiary. A oto! rzeczywiście muzyka wojskowa. Legioniści nasi! Na czele Jenerał brygadyer Piłsudzki, majorzy, oficerowie, konnica w strojach podobnych do napoleońskich, muzyka kilkudziesięciu dziarskich chłopaków w strojach sponiewieranych wojennych, dęte instrumenta, bęben i bębenek, a dalej parę tysięcy piechurów kroczy na rynek przed figurę Patrona naszego św. Jana Kantego opiekuna miasta i rodaka Kęckiego. — Pomyślałem: On, tenże święty oddalił pożogę nieprzyjacielką, a sprowadził nasze wojska, które z tryumfem defilują. Miasto udekorowano flagami narodowemi, u mieszkańców małego miasteczka wstąpiła jakaś dziwna przerwa myśli i wiadomości o okropnościach niesłychanej z wielką zaciętością prowadzonej wjny. Po defiladzie, po odegraniu kilku marszów polskich, słyszę czysto polską komendę: zdaje mi się, że śnię, lecz to rzeczywistość, pochód wojska polskiego wracającego po trudach wojennych na krótki odpoczynek. Po ukończeniu wszelkich przepisów wojskowych rozeszła się wiara po kilkuset do okolicznych wsi.

miasteczko i okoliczne wsie przybrały jakiś weselszy ywgląd; mamy swoje wojsko, odzywają się głosy w całej okolicy. — Żołnierze polskich rekrutujących się po największej części z inteligencyi, z różnych warstw polskiego społeczeństwa, przeniknieni wiedzą za co się biją i komu służą.

W pośród smutku zaświecił nam promyk gwiazdy nadziei lepszej przyszłości.

Niemcy w Rosyi.

Pod wpływem wojny rozpoczęło się na całej przestrzeni caratu rosyjskiego, od Wisły po Ural i dalej, zacięte prześladowanie żywiołu niemieckiego. Do niedawna jeszcze oglądaliśmy zjawisko wręcz odwrotne: w nacyonalistycznej Rosyi stanowili Niemcy jedyny wśród „innorodców" element nietylko chętnie tolerowany, lecz uprzywilejowany; cieszyli się względami nawet ludzi prawdziwie rosyjskich, szczujących zawodowo przeciw wszystkiemu, co do panującej narodowości nie należało; posiadali pełną swobodę rozwoju wtedy, gdy prawa wyjątkowe i biurokratyczny ucisk z największą gwałtownością zwracały się w „słowieńskiej" Rosyi przeciw słowiańskiemu narodowi polskiemu. Wojna przekreśliła nagle ów stosunek. — Prąd antiniemiecki stał się naraz wykładnikiem rosyjskiego patryotyzmu. Płynie z tym prądem oficyalna i nieoficyalna Rosya, rząd i społeczeństwo. Ideologia towarzysząca pochodowi armii carskiej, rozlała się tak szeroko, iż najpośledniejszy mużyk-analfabeta, ubrany w szynel sołdacki, umiał podczas niedawnej inwazyi pod Bochnią, czy Kłajem, opowiedzieć naszemu zdumionemu chłopkowi, że ruski car idzie przeciw „germańcom", by wyswobadzać z pod ich panowania pobratymców słowiańskich, do których nagłą zapałał miłością. Rosyjscy ministrowie parokrotnie i z naciskiem objawiali, że wojna, którą Rosya podjęła, toczy się nietylko przeciw armii i państwu niemieckiemu, ale przeciw Niemcom wogóle, przeciw narodowi i żywiołowi niemieckiemu. Ponieważ zaś Niemiec nad Renem, Wezerą i Dunajem jest dobrze zasłonięty lasem bagnetów wobec skutków tej nagłej metamorfozy rosyjskiej, więc walka rozpętała się tam, gdzie władza caratu sięga, rozpętała się przeciw Niemcow w Rosyi. Z niesłychaną namiętnością szczuje na nich prasa rosyjska. Tysiącem szykan, zakazów, obostrzeń i gwałtów ściga ich rząd. To, co widzimy od szeregu tygodni, jest formalną krucyatą, jest rzeczywiście wojną, wydaną narodowi.

Aby ocenić znaczenie tego nowego i niespodziewanego zjawiska, należy zdać sobie sprawę z tego, czem był od lat wielu i jest jeszcze dotąd żywioł niemiecki w Rosyi?

Myliłby się, ktoby sądził, że żywioł ten jest tylko nieliczną garścią wychodźców, która dzięki jedynie swym cnotom gospodarczym i wysokiej kulturze zdołała zająć tak wybitne i wpływowe stanowisko po za granicami swej ojczyzny, w państwie ościennem. Niemcy rosyjscy ważą na szali także swą liczbą i stanowią niepośledni odłam narodu niemieckiego. Na obszar Rosyi przypada ich bez mała 2 miliony, z czego część czwartą mieści Królestwo Polskie. Społeczeństwo to tworzy pełną i prawidłową budowę, wykazującą wszystkie uwarstwowienia, od chłopa-kolonisty i robotnika fabrycznego do wielkich posiadaczy ziemi i wielkiego mieszczaństwa. Rozłożone na znacznych przestrzeniach, nie jest jednak rozsypane bezładnie, tworzy grupy terytoryalnie zwarte, zabezpieczone przeciw wynarodowieniu nietylko górująca swą kulturą, lecz i nieprzenikliwością zajętych przez siebie obszarów.

Cechy te, w rozmaitych stopniach natężenia, wykazują Niemcy rosyjscy — używamy tego wyrazu w znaczeniu państwowem — we wszystkich trzech grupach, na jakie geograficznie dadzą się podzielić: w Polsce, w prowincyach nadbałtyckich i w południowej Rosyi. W Królestwie Polskiem przedstawia się ludność niemiecka, jako imponująca liczebnie masa przeszło półmilionowa — dokładnie 552.000, czyli 5.1 procent ogólnego zaludnienia kraju — i tworzy naturalne przedłużenie procesu posuwania się ku wschodowi, jaki widzimy w Poznańskiem. Im bliżej granicy poznańskiej, w tem gęstszych ludność ta osiadła skupieniach. W gub. piotrkowskiej wynosi dusz 218.000, warszawskiej 106.000, kaliskej 101.000, w tych trzech guberniach zatem, położonych po lewym brzegu Wisły, wykazuje 425.000 dusz, a 76 procent ogólnej swej liczby. W ręku rzutkiego i przedsiębiorczego żywiołu niemieckiego znajduje się znaczna przewaga wielkofabrycznego i górniczego przemysłu Królestwa, a tem samem miasta — jak Łódź — położone w okręgach przemysłowych. Niemiecki kapitał i technika są tu czynnikami dominującymi. Także robotnik niemiecki występuje w zastępie pokaźnym. Lecz byłoby omyłką sądzić, że niemiecki stan posiadania ogranicza się tu do miast przemysłowych, fabryk i kopalń. Statystyka ludności Królestwa powie nam, iż nie mniej, jak 417.000 Niemców żyje po wsiach, a jeśli z cyfry tej potrącimy nawet kilkadziesiąt tysięcy na osady fabryczne, nie zaliczone do rzędu miast, to i wtedy jeszcze pozostanie krociowa masa kolonistów niemieckich, drobnych posiadaczy ziemi, których osady ciągną się niejednokrotnie zwartą ławą, jak w gub. płockiej i warszawskiej.

Stosunki odmienne, lecz zabezpieczające również trwałość niemieckiego stanu posiadania, zastaniemy w drugiej grupie terytoryalnej, którą tworzą kraje nadbałtyckie: Kurlandya, Inflandya i Estonia, z wydłużeniem aż ku Petersburgowi. Osadnictwo niemieckie jest tu daty najstarszej, sięga w. XIII. i w przeciwieństwie do Królestwa i prowincyj południowo-rosyjskich, obejmuje wielką własność ziemską i miasta. Kilkuwiekowa działalność niemieckich zakonów rycerskich, które panowały nad temi ziemiami, zostawiły tu niemczyźnie wspaniały dorobek. Prastare rody baronów tutejszych, potomków Kawalerów Mieczowych, dzierżą w swem władaniu niezmierne latyfundya ziemskie i stanowią jedyną niemal warstwę ziemiańską tego kraju. Więcej, niż połowa całego obszaru Kurlandyi i Inflant t. zw. szwedzkich znajduje się w ręku niemieckiej szlachty. Równie silnie wrósł żywioł niemiecki w miasta tutejsze: Libawę, Mitawę, Rewel, a nadewszystko Dorpat i Rygę, które i składem ludności swej i zewnętrznemi cechami życia i materyalnym stanem posiadania i kulturą są miastami o charakterze wybitnie niemieckim. Niemieckość dwóch przodujących warstw społecznych: mieszczaństwa i arystokracyi ziemskiej, wyciska piętno swe na całym kraju, mimo, iż w stosunku do tubylców ta panująca napływowa ludność stanowi tylko drobny odsetek.

Najmniej znane, a najliczniejsze jest osadnictwo niemieckie w południowej Rosyi, nad dolnym brzegiem Wołgi, Donu i Dniepru, oraz na północnem wybrzeżu Morza Czarnego, w guberniach: saratowskiej, jekaterynosławskiej, taurydzkiej i chersońskiej. Ludność ta jest niemal wyłącznie rolniczą i wraz z pomniejszemi grupami osadniczemi, ciągnącemi się ku zachodowi (Wołyń) i południu (okolice Tyflisu na Kaukazie) sięga miliona dusz, a posiada olbrzymie obszary ziemi. Kolonizacya niemiecka tych stron jest dziełem drugiej połowy w. XVIII. i pierwszej XIX, aczkolwiek dopływ ciągnął się do naszych prawie czasów. Katarzyna II. od wstąpienia na tron, zaludniała pilnie stepy nad Wołgą, sprowadzając ze zubożałych podówczas Niemiec swych rodaków, jako wyborowy materyał kolonizacyjny. Na urodzajne, lecz puste ziemie tutejsze ciągnęli koloniści ze Szwabii, Wirtembergii, Palatynatu, Badenu, Saksonii, Westfalii, nawet Śląska i Prus Wschodnich. — Potworzyły się ogromne, przeważnie zwarte kompleksy osadnicze. Wielka grupa kolonij, założonych nad Wołgą w okolicach Saratowa, licząca dziś 173 wsi i przeszło 300.000 ludności, obszarem swym dorównywa prawie Saksonii. Kolonie nad Dnieprem, na wschód i zachód od Aleksandrowska, ciągnące się na wielomilowych przestrzeniach, rozpadają się na parę grup odrębnych po klkadziesiąt osad; jedna z nich zajmuje obszar Rugii. Dalszy wielki kompleks tworzą kolonie czarnomorskie pod Odessą. Okolica tego portowego miasta na zachód i na północ jest w bardzo znacznej części niemiecka; żywioł niemiecki w bliższym i odleglejszym promieniu zajmuje tu znowu klkadziesiąt osad. W całej południowej Rosyi koloniści ci stanowią ludność zamożną i oświeconą. Posiadają ziemię żyzną i odznaczają się wysoką kulturą rolną. Bez skazy przechowali wyniesioną z pierwotnej swej ojszyzny narodowość i główną tej narodowości cechę — język.

Na tych szerokich i silnych podstawach wspierał się wpływ żywiołu niemieckiego w Rosyi. Przenikał on i jeszcze dotąd sięga w rozliczne dziedziny życia publicznego. Od lat stu kilkudziesięciu są Niemcy rosyjscy dostarczycielami ludzi na wysokie i najwyższe stanowiska w hierarchii państwowej, w armii, dyplomacyi i administracyi Rosyi, przyczem głównym rezerwoarem tych sił jest szlachta prowincyj bałtyckich, owi baronowie Kurlandyi i Inflant, w których rodach dygnitarstwa rosyjskie stały się niemal dziedzicznemi. Szczyty biurokracyi rosyjskiej od szeregu pokoleń stały otworem przedewszystkiem przedstawicielom owych rodów. Jak silnie urzędowa Rosya została przeniknięta przez żywioł niemiecki, to ze szczególną wyrazistością wykazała chwila wybuchu obecnej wojny, gdy dowodzących armiami, mającemi uderzyć na monarchię austro-węgierską i jej niemieckiego sprzymierzeńca, znaleźli się czterej wodzowie rosyjscy narodowości niemieckiej i gdy w dyplomatycznej służbie Rosyi chwila ta zastała kilkudziesięciu Niemców. — (W wysuniętej w sam ogień walki Warszawie

Płace urzędników państwowych.

Wypadki wojenne sprawiły, że conajmniej 9/10 ogólnej liczby urzędników państwowych zostało zawieruchą objętych. Urzędnicy ci musieli na czas dłuższy lub krótszy opuścić miejsce swego stałego zamieszkania. Znaczny procent urzędników wezwały następnie władze do powrotu po pierwszem ustąpieniu nieprzyjaciela, ale ludzie ci musieli w niedługim czasie po raz wtóry miejsca swego pobytu opuścić, udając się zwyczajnie w strony odległe i do obcych i ponosząc tam wszelkie niedogodności przymusowego wygnania. Rząd państwowy uznając wyjątkowe warunki, w jakich się urzędnicy ci znaleźli, przyznał im t. z. dodatki lub zasiłki ewakuacyjne — a mianowicie d o d a t k i ewakuacyjne, w y ż s z e co do kwoty, w miejscowościach uznanych za twierdze a z a s i ł k i ewakuacyjne, n i ż s z e co do kwoty, w innych miejscowościach Galicyi. Ani dodatki ani zasiłki nie odpowiadały wprawdzie wydatkom połączonym z przymusowem wysiedleniem, były jednak pomocą udzieloną w ciężkiej chwili, za co urzędnicy niewątpliwie są państwu wdzięczni.

Obecnie zachodzi jednak w tym kierunku pewna niewłaściwość: Wedle niezbitych przedłożonych nam dowodów pewnej części urzędników państwowych w Krakowie a mianowicie u r z ę d n i k o m p o c z t o w y m udzielono wprawdzie zasiłku ewakuacyjnego w kwocie 100 koron, atoli nie uznano tego zasiłku za bezzwrotny, jak u reszty urzędników państwowych, lecz od 3 miesięcy **ściąga się im z tego tytułu z pracy miesięcznej po 10 kor. a niektórym nawet po 20 kor.**

Urzędnicy ci przymusowo musieli w miesiącu listopadzie opuścić Kraków i bawili wśród obcych przez całych sześć tygodni, ponosząc nadmierne koszta z tem połączone. Dziś pełnią w Krakowie od miesiąca normalną służbę i płacą za wszystko pełne „maksymalne“ ceny, jak wiadomo bardzo wysokie. Skoro przeto urzędnikom wyższych stopni nie potrąca się udzielonych im dodatków czy zasiłków ewakuacyjnych to nie widzimy powodu, aby urzędnikom pocztowym niższych stopni z tytułu udzielonego im tak niskiego zasiłku 100 kor. cokolwiek dzisiaj potrącano. Nie widzimy wogóle powodu do robienia pod tym względem rożnicy jakiejkolwiek między jednymi a drugimi urzędnikami i sądzimy, że wszelkie potrącenia sprzeciwiają się w każdym razie zasadniczym postanowieniom rozporządzenia o moratoryum. Skoro się to jednak dzieje, musimy wyrazić przypuszczenie, że zachodzi tu jakieś nieporozumienie względnie pomyłka czynników wykonawczych i zwracamy się w tej tak dotkliwej sprawie do znanego z życzliwości p. Inspektora br. Dormusa w przekonaniu, że niewłaściwość ta ustanie i że dotyczącym urzędnikom pocztowym zostaną zwrócone wszystkie kwoty ściągnięte im w miesiącach wojennych z tytułu udzielonego im zasiłku ewakuacyjnego. Sprawa ta jest zaś tem pilniejszą, że dotyczy głównie urzędników najniższych stopni płacy.

Ta niewątpliwa pomyłka czynników wykonawczych w Dyrekcyi poczt i telegrafów jest też w sprzeczności z gorliwymi zabiegami, poczynionymi przez naczelników wszelkich urzędów w Krakowie, a zmierzającym do tego, aby urzędnikom w twierdzy przyznano jednorazowy dodatek drożyźniany, wobec ogólnej podwyżki cen wszelkich środków żywności.

Jak wiemy, sprawę tą jako słuszną poparli w Wiedniu zarówno Prezes Koła polskiego E. Dr Leo, jak ks. Biskup Sapieha i komendant twierdzy Eksc. Kuk, tak, że w najbliższych dniach należy oczekiwać jej pomyślnego załatwienia.

Z tą sprawą płac urzędniczych łączy się do pewnego stopnia inna, a mianowicie sprawa zasiłku dla emerytów i emerytek państwowych jakoteż dla wdów po urzędnikach. Zdaniem naszem mają emeryci, emerytki i wdowy po urzędnikach państwowych — tak samo jak urzędnicy w czynnej służbie pozostający niezaprzeczone prawo do uzyskania dodatku czy też zasiłku ewakuacyjnego — względnie drożyźnianego, a tymczasem niczego w tym rodzaju dotąd nie otrzymali.

Związki urzędnicze powinny więc zdaniem naszem także w tym kierunku podjąć starania, gdyż chodzi tu o towarzyszy zawodu steranych pracą i wiekiem, a dziś niejednokrotnie cierpiących wielki niedostatek.

Wobec dowodnie stwierdzonej życzliwości władz naczelnych w Wiedniu w załatwianiu tego rodzaju spraw jak przedstawione tu sprawy — wstrzymania potrąceń z płacy — lub przyznanie zasiłku sądzimy, że zadaniem związków urzędniczych jest w pierwszym rzędzie przedstawienie władzom naczelnym istotnego stanu rzeczy. Jest bowiem rzeczą aż nadto prostą, że w nawale obecnych prac władze naczelne nie ponoszą żadnej winy, jeżeli coś się nie stanie, a coby się stać mogło i stanie, jeżeli interesowani poczynią odpowiednie kroki i stan istotny przedstawią.

Trzeba jednak działać i z tem zwracamy się do ogółu urzędników.

Wyżywienie Krakowa w ciągu 1915 roku.

Powołując się na wypowiedziane poprzednio zdanie („Głosu Nar.“ dn. 16 stycznia), iż wyżywienie ludności i armii obu mocastw sprzymierzonych jest n i e o d z o w n y m w a r u n k i e m wytrzymania tej długiej wojny, wśród której największa potęga morska odcięła je od wszelkiego importu, tak, iż skazane są na s a m o d z i e l n e w y ż y w i e n i e się, tem utrudnione, iż jedno z nich pozbawione kilku powiatów Galicyi i całej prawie Bukowiny... Jakie stąd wynikną praktyczne kroki — okaże się z odpowiedzi c. i k. Ministerstwa wspólnego na projekt stworzenia a g r a r n o - w o j s k o w e j k o m i s y i do zadzierżawienia na czas wojny przestrzeni rolnych całego terytoryum leżącego na tyłach armij, celem zagospodarowania go na koszt i ryzyko państw obu, uzyskanie na cele aprowizacyi, zarówno odnośnych armij, jak ludności — wieluset tysięcy hektarów gruntu, którego uprawy właściciele nie mogliby się podjąć. Zanim zapadnie ta decyzya — mająca uzupełnić postanowione już zarządzenie oszczędnościowe, do których należy niemiecki projekt monopolu zbożowego — poruszam problem mniejszy, w zakres tamtego wchodzący, t. j. sprawę zaprowiantowania fortec, w szczególności miasta Krakowa.

Podobnie, jak na tyłach 1.000 kilometrowego placu boju od Prus Wschodnich po południową Bukowinę — tak i w otoczeniu tej fortecy produkcye rolne 1915, zagrożone i dla prywatnego rolnika, prawie niewykonalne. Wszędzie okopy, rowy strzeleckie, groby poległych — nigdzie pewności, że tamże śmierci nie powtórzą się więcej!

Zostawiając troskę o to owej powstać mającej k o m i s y i w o j s k o w o - a g r a r n e j — stwierdzić należy, że w lepszem są położeniu tereny uprawne w e w n ą t r z r e j o n u f o r t e c z n e g o, do którego wojna miałaby dostęp, dopiero po ewentualnem zburzeniu fortów.

Jak obroniono je dotąd od inwazyi — tak ostaną się zapewne i nadal, nawet na wypadek recydywy listopadowego napadu, ale pod warunkiem...należytego w y ż y w i e n i a l u d n o ś c i i z a ł o g i!

Oto warto atoli zadbać i to nietylko na drodze importu, tak świetnie pokierowanego w ostatnich czasach — ale także na podstawie p r o d u k c y i w ł a s n e j! — Nie mogą z Wiednia orzec, ile setek hektarów mieści ta przestrzeń, ale że im obojętną jej produkcya, to pewne! Gdyby jej nie pozostawiono na łasce losu i apatyi właścicieli — mogłaby odegrać wielką rolę w aprowizacyi. Bo weźmy np. błonia. Pasą się na nich chude krówki i ktoś wspomniał już o możności poprawienie tej ich chudej paszy, która bez uprawy nie mogła być lepszą. Gdyby tam zajechały dwie maszyny najnowszego systemu Kemny — drzemiące w Grodkowicach lub nawet mniejsze syst. Fowlera, znajdujące się we wzorowem gospodarstwie Pleszowa — i wyorały ten nieużytek, możnaby tam zasadzić wczesne kartofle, któreby w lipcu (nb. przy należytem znawożeniu i obrobieniu) wydać mogły z górą po 200 centn. metrycznych z hektara... a ileżto innych pól, ogrodów i nieużytków, któreby można zasadzić podobnym produktem, który przy ogrodowej uprawie mógłby dać nawet znacznie więcej... Ale tem wszystkiem trzeba pokierować, gdyż właściciele przyzwyczajeni do czasów normalnych, nie mają pojęcia o możności zdwojenia lub potrojenia produkcyi, jak to umieją np. Chińczycy, zmuszeni do tego przeludnieniem! Zarzuci kto może, brak sprzężaju lub robocizny, panujący rzeczywiście w Krakowie z powodu rekwizycyj i ewakuacyi. Otóż i na to rada.

Orkę na większych przestrzeniach można wykonać j. w. pługami motorowymi, na mniejszych motorowemi, a także końmi jużto wybrakowanemi z wojska i wyleczonemi, już wypożyczonemi od trenu trzymanego wpogotowiu, ale w sporczynku. Rekwizycye maszyn i narzędzi — za przykładem procederu z furgonami i automobilami, rozwiąże to zadanie odrazu. A co do robocizny, to, o ile nie można cofnąć trochę ewakuowanych — to w porozumieniu z c. i k. Komendą twierdzy, można do niej zaprosić tyle tysięcy ludzi zdolnych i chętnych do ręcznej pracy za miernem wynagrodzeniem, ile tylko potrzeba i wykonać nietylko zwykłe przekopanie ogrodów i kilkokrotne staranne okopanie ziemniaków, ale nawet regulówki i różne ogrodowe porządki, które na szereg lat będą wspominane.

Wobec tylu profesorów agronomii i ogrodnictwa, wobec Syndykatu rolniczego, Tow. rolniczego i ogrodniczego, od których ludność może czerpać poradę i środki uprawy, jak nasiona narzędzie i nawozy sztuczne — przeprowadzenie tych wszystkich robót nie napotka chyba na żadne trudności. Wobec doskonałych stosunków Zarządu Miasta z c. i k. Zarządem Twierdzy, stworzenie takiej komisyi agrarno - wojskowej, byłoby łatwem i skutecznem, a dawałoby zarówno rękojmię jednolitości i sprężystości wykonania, jakoteż powyżej wspomnianej robocizny, od której przy roślinach okopowych — produktywność w połowie zależy!

Nie mając „przepustki“ (po polsku: „Passirschein“) i zmuszony gospodarować na swych terenach — nie zobaczę zapewne tej roboty — ale wierzę, że wykonana dla pożytku miasta i drogich mi mieszkańców! Zatem Szczęść Boże!

H. W.

Prowokacya.

Artykuł pod tyt. „Legenda o Trzech Królach“ w Nrze 9 „Nowej Reformy“ z dnia 6 stycznia br. wzbudził w nas bardzo przykre uczucia. Zrazu chcieliśmy go przemilczeć, bo zaiste nie mamy ochoty wojować wśród srożącej się wojny. Ale od naszych Czytelników otrzymujemy coraz to częstsze wezwania, byśmy artykułu tego nie zostawili bez odpowiedzi i protestu, z tem, że nie nas będzie dotyczył zarzut „nietolerancyjnego zakłócenia spokoju“, lecz „Nową Reformę“, która nie zważając na smutny stan wojenny, nie wahała się sprowokować katolików. Milczeć na taką prowokacyę byłoby grzeszną potulnością, którą się niestety odznaczamy i która już dużo szkody wyrządziła, trzymając nas w tem dziwnem uśpieniu wobec spraw najżywotniejszych.

A może to nie prowokacya, lecz rzecz błaha, z powodu której nawet nie warto robić „hałasu“? Bynajmniej! Bo wiadomość o „Trzech Królach“ zawdzięczamy Ewangelii św. Mateusza. Ewangelia ta jest częścią Pisma św., a P i s m o św. „zawdzięcza swój początek szczególnemu natchnieniu Ducha św. (czyli t. zw. „inspiracyi“) i dlatego we wszystkiem, czego naucza, jest nieomylne“. (Ks. prof. Dr W. Szczepański w dziele p. t. „Bóg — Człowiek“, str. 25). Ewangelie mówią prawdę, nie zawierają żadnych l e g e n d, lecz zdarzenia w nich opisane są faktami historycznymi, nie jakiemiś legendami. Kto zatem twierdzi, że podana przez św. Mateusza wiadomość o „Trzech Królach“ jest legendą, ten występuje przeciw historycznej wartości samej ewangelii św. Mateusza, a przez konsekwencyę także innych ewangelij i Pisma św. wogóle. W ten sposób godzi on w jedno z podstawowych wierzeń chrześcijanina, ośmieszając go poniekąd, bo gdy chrześcijanin ewangelie uważa za świętą prawdę, autor artykułu w oczy mu twierdzi, że ta jego święta prawda jest — naiwną legendą. Legenda przez to właśnie jest legendą, że jest naiwnem, tj. nie ściśle historycznem opowiadaniem. Wysoką niewłaściwość i niebezpieczeństwo wspomnianego artykułu widać jeszcze w tem, że niejeden czytelnik dośpiewa sobie resztę. Dotąd wierzył on, że to, co mówi ewangelia o „Trzech Królach“, jest czystą prawdą. Artykuł „N. R.“ poucza go, że to jest tylko — legenda. Jeśli to jest tylko legenda, pomyśli sobie, to czyżby równie z lekkiem sercem nie należało między bajki włożyć całego Betlejemu i Nazaretu — razem z osobą Chrystusa Pana? Oto dlaczego protestujemy przeciw wspomnianemu artykułowi „N. R.“.

Gdyby autor był zrobił różnicę między tem, co czytamy w Piśmie św. o „Trzech Królach“, a tem, co o „Trzech Królach“ mówi tradycya poza Ewangelią, to możnaby mu od biedy dać spokój. Ale tylko od biedy i dla miłego spokoju. Ale on żadnej różnicy nie zrobił, lecz wszystko to, co się myśli gdy się słyszy wyrazy „Trzej Królowie“, nazwał w czambuł legendą, która się miała utworzyć w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Tymczasem sprawa przedstawia się tak. Nieomylna Ewangelia św. Mateusza opowiada, że „po narodzeniu Jezusa w Betlejem, ziemi judzkiej, za panowania króla Heroda, przybyli do Jerozolimy „Mędrcy“ ze Wschodu“ itd. (Posługuję się nowym przekładem Ewangelii, dokonanym przez ks. prof. Szczepańskiego w przytoczonem dziele, z którego wzięte są także uwagi o „mędrcach“). Otóż to nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, będąc faktem historycznym, że za panowania itd... przybyli do Pana Jezusa mężowie ze Wschodu, wiedzeni cudowną gwiazdą i jako przedstawiciele pogaństwa oddali hołd Zbawicielowi świata. „W Ewangelii św. Mateusza, przechowanej tylko w języku greckim, noszą „Mędrcy“ nazwę μάγοι (m a g o i). Według pisarzy greckich i łacińskich nazwę Magów nosili uczeni kapłani perscy, którzy byli doradcami królewskimi, oddawali się naukom przyrodniczym i astronomii, a nierzadko zajmowali się także astrologią i magią. Mogli tedy należeć do nich i nasi Mędrcy (Magowie) ewangeliczni. — „Królami“ w ścisłem tego słowa znaczeniu oni nie byli, chociaż z powodu nauki swej, swych wpływów na dworze i swego bogactwa, należeli do przedniejszych dworzan królewskich, a przytem mogli może być emirami (książętami) w swych pokoleniach. Ilu ich było, nie wiadomo, tem mniej pewnemi są ich imiona Kasper, Melchior i Baltazar, dość u nas rozpowszechnione. Bądź co bądź Magowie ci byli pierwocinami pogaństwa, które w ich osobach i przez nich oddało hołd Zbawicielowi świata“. (Ks. Szczepański, op. cit., str. 20). Innemi słowy: legendą nazwać nie wolno tego, co czytamy w samej Ewangelii, czyli faktu zjawienia się „Magów“ ze Wschodu przed Panem Jezusem i Matką Boską w Betlejemie i oddania przez nich hołdu i darów. Jednem słowem, wszystko to, co podaje Ewangelia św. Mateusza w II. rozdziale, jest ścieśle historycznem zdarzeniem. To natomiast czego Ewangelia o „Trzech Królach“ nie podaje, „legendą“ nazwać można. Ale z tego jeszcze nie wynika, że te szczegóły w ewangelii nie zawarte są zgoła nieprawdziwe. Bo i legenda może zawierać prawdę, choć w legendzie prawda bywa zmieszana ze szczegółami fantastycznymi lub zmyślonymi, od których ją dopiero oddziela krytyka historyczna. Więc kto chce, do legendy odesłać może następujące szczegóły o „Trzech Królach“: że magowie, o których mówi Ewangelia, byli królami, że ich było trzech, że się nazywali Kasper, Melchior i Baltazar, że jeden z nich był potomkiem Sema, drugi Chama, a trzeci Jafeta i t. p. szczegóły, spotykane w tradycyi. O tych szczegółach nie wolno jednak tak od ręki twierdzić, że są niehistoryczne i nieprawdziwe, lecz należałoby niehistoryczność ich wykazać argumentacyą historyczno-krytyczną.

Autor artykułu w „N. R.“ nie czyniąc żadnej różnicy między istotą faktu zapisanego w Ewangelii a szczegółami o „Trzech Królach“, o jakich wie tradycya poźniejsza, może rzeczywiście legendarna, wyraził się bez jakichkolwiek zastrzeżeń o „legendzie o Trzech Królach“. Czytelnik musiał to wyrażenie zrozumieć tak, że autor artykułu nazywa legendą wszystko, co dotąd o „Trzech Królach“ słyszał. Ponieważ zaś fakt sam opowiedziany jest w Ewangelii i pamięć tego zajścia bywa obchodzona w Kościele katolickim świętem bardzo uroczystem, dlatego niejeden „krytycznie“ usposobiony mógł podejrzywać wiarygodność Ewangelii i nabrać nieufności do Kościoła, który jakieś tam legendy z pierwszych wieków chrześcijaństwa z naiwną łatwowiernością uważa za prawdę, każe w nie wierzyć i świętami je obchodzi. I to właśnie jest przyczyną naszego protestu.

Może jednak autor artykułu — o ile sobie zdawał sprawę z tego, co pisze — pochodzi z tych, co to się odwołują na „rezultaty naukowych badań nad początkami chrześcijaństwa i Ewangelii“, gdy mówią o legendach w tej materyi? Znamy my tę naukę, która zapędziła się tak daleko w swym ferworze, że się nie wstydzi twierdzić całkiem na seryo, że nawet sama postać Chrystusa Pana jest postacią legendarną, mistyczną, kórej początki spoczywają aż w astronomitologicznym światopoglądzie babilońskim. Wiemy o D. F. Strauss'ie, B. Bauerze, Kalthoffie, znamy Maurenbrechera i Drewsa, Williama Benjamina Smitha, Jensena, Robertsona i spółkę. Ale nie wahamy się powiedzieć, że nauka, która Ewangelie nazywa legendami, jest zdyskredytowaniem prawdziwej naukowości, bo to „szczyt samowoli“, jak się wyraża prof. Bordenhewer.

Nie miejsce tu na szczegółowe przedstawienie całej sprawy. Żeby jednak podać autorowi „Legendy o Trzech Królach“ bodaj trochę materyału do zbożnej refleksyi na temat „legendy w Ewangeliach“ prosimy go, by zechciał wziąć pod uwagę następujące fakty, których żadna nauka, nie chcąc się na wieki ośmieszyć, nie może ani próbować obalić.

Faktem jest, że osoba Jezusa Chrystusa stoi w całej pełni blasku i światła historycznej prawdy. Faktem jest naukowo stwierdzonym, że wiadomości, jakie mamy o Jezusie Chrystusie, zostały napisane prawie bezpośrednio po jego publicznej działalności. T. zw. synoptyczne ewangelie (Mateusz, Marek, Łukasz) powstały może już 10—15 lat, ale poźniej jak 30—33 lat po śmierci Jezusa, a Ewangelia św. Jana przypada też jeszcze na 1 stulecie po Chr. Faktem jest wreszcie, że ewangeliści byli albo naocznymi świadkami opowiedzianych przez siebie zdarzeń z życia Chrystusa Pana (Mateusza i Jan) albo czerpali swe wiadomości od naocznych świadków, jak Marek i Łukasz, a w końcu, że Ewangelie były przedmiotem ścisłej kontroli ze strony tych, którzy własnemi oczyma patrzyli na zawarte w nich opisy z życia Chrystusowego. A teraz skromne pytanie: W jaki sposób mogły się w tych warunkach w przeciągu 30—40 lat od śmierci Chrystusa Pana utworzyć formalne legendy o Jezusie Chrystusie? Legendy nie powstają ani tak prędko ani w takich warunkach. Zadał sobie to bardzo niepokojące pytanie Harnack w Berlinie — ale dotąd odpowiedzi na nie nie znalazł. Może mu ją da autor „Legendy o Trzech Królach“? Z góry gratulujemy!

W końcu jeszcze jedna uwaga. Nie myśleliśmy ani przez moment o złej woli po stronie „N. R.“, bo trudno przypuścić, by organ naszych postępowców, licząc na to, że czasy obecne uczyniły nas jeszcze potulniejszymi, chciał z tego skorzystać, by tem bezpieczniej przemycić trochę towaru indyferentyzmu religijnego i „legend“. Ale jeśli się nie ma złej woli, to nie powinno się obrażać przekonań religijnych większości społeczeństwa i — swoich czytelników. „Ależ czytelnicy „N. R.“ wcale się nie obrazili!“ Niestety! Otóż celem naszego protestu jest także to, by wśród naszego społeczeństwa rozbudzić czujność i wrażliwość na takie sprawy, bo tu chodzi nie o drobnostki jakieś, lecz o podstawy, które butwieją prędzej niżby kto myślał, jeśli na nie padają krople takie, jaką podała „N. R.“ w rzeczonym artykule. W każdym razie przydać się może większa ostrożność i oględnośc w wyborze artykułow i feljetonów „religijnych“, bo po naszej stronie jest i będzie większa czujność!

Eben ha—ezer.

Wiadomości z Łodzi.

W mieście panuje bieda wielka, komitet obywatelski działa w kierunku ulżenia doli biedakom. Otworzono na nowo tanie kuchnie, na razie trzy, i to dwie na Bałutach, Zubardziu i w Radgoszczy, a jednę dla Starego Miasta. W następnym tygodniu mają być otwarte kuchnie w śródmieściu. Epidemie w mieście się szerzą. Grasuje cholera, tyfus i ospa. Do 20 stycznia stwierdzono w 70 punktach zasłabnięcia epidemiczne. Do zagrożonych domów żołnierzom wstęp został wzbroniony, a na domach wywieszono czerwone kartki obwieszczające epidemie.

Dzienniki tamtejsze podają ponury obraz panującej tam nędzy. Łódź liczy obecnie 400.000 mieszkańców, licząc po 25 kop. dziennie, na utrzymanie na utrzymanie ludności potrzeba dziennie 100.000 rubli. Niebawem nadejdzie u nas chwila strasznego głodu — pisze „Gazeta Wieczorna“. Dziś zamknięto już dla braku środków ochronkę na Bałutach, która opiekowała sę setką dzieci. Znowu mnóstwo innych instytucyj pożytecznych, potrzebnych, niezbędnych, znaleźć się może nad brzegiem przepaści, nicości. Biura i fabryki ograniczają swe wsparcia, wypłacane dotychczas pracownikom, niektóre całkiem już płacić przestały. Kasy oszczędnościowo-pożyczkowe o ile jeszcze są czynne, działają coraz słabiej.

W niedzielę dnia 17 stycznia bawiła w Łodzi komisya amerykańska „Comite du secours d'alimentation“, składająca się z 3 członków fundac. Rockefellera, p. Rose, Bicknell i Herrle. Przybyła do Łodzi pod przewodnictwem dyrektora ministeryalnego z urzędu Rzeszy dla spraw wewnętrznych Lewalda. Dnia 18 bm. gubernator miasta urządził konferencyę członków komisyi z komitetem obywatelskim, przedstawicielami duchowieństwa i różnych klas społecznych. Na konferencye przybył także bawiący przypadkowo w Łodzi książę Koburg-Gotha. Podobną akcyę pragnie zorganizować komitet dla Królestwa Polskiego. Anglia jednak co do Króle-

---

kierownicze stanowiska zastępcy generał-gubernatora, gubernatora warszawskiego, prezydenta miasta i policmajstra zajęli: von Essen, von Korfff, von Miller i von Mayer: Rosya zawsze chętnie posługiwała się talentami wojskowymi i politycznymi swych niemieckich poddanych. Czyniła to zawsze nad Wisłą. Do grobu układali Polskę baronowie bałtyccy, Sievers i Stackelberg. W r. 1831 trudzili się jej ponownem ujarzmieniem Diebitsch, Geismar, Kreutz, Rosen, Pahlen, Rüdiger. W r. 1863 uśmierzał ją hr. Berg. Stanowisko tej warstwy wzmocniło się znakomicie zasługami, położonemi w Królestwie, którego dziś z tak żałosnym skutkiem usiłował bronić najświeższy jej przedstawiciel, Biegobój-Rennekampf.

Rola rosyjskich Niemców nie ogranicza się do służby państwowej. Jest ona wybitną w innych dziedzinach życia, w wielkim handlu, w finansach, w technice, nie mówiąc o rolnictwie, tam, gdzie pług niemiecki orze rosyjską, polską i łotewską ziemię. W życiu miast rosyjskich stanowią Niemcy czynnik nieposledni. Nietylko znaczna część wielkiego kapitału bankowego i handlowego, ale i prace tym kapitałem kierująca, jest przez nich pokaźnie reprezentowaną. Niemcy petersburscy (80.000) są to przeważnie więksi kupcy, finansiści, technicy. Są oni tu znakomicie zadomowieni, a w nazwach Petersburga, Kronstadu, czy Peterhofu, znajdują ślady prastarych niemieckich wpływów. Zamożne kolonie niemieckie posiadają Odessa i Moskwa, wielkiemi ogniskami interesów niemieckich są w Królestwie: Łódź, Sosnowiec, Żyrardów (pierwsza z nich jest także w składzie swej ludności wybitnie niemiecką, liczy do 100.000 Niemców na 500.000), a w jeszcze wyższym stopniu miasta prowincyj nadbałtyckich, w które niemczyzna głęboko wrosła swą odwieczną pracą, kulturą i mieniem. Szczęśliwe warunki, wśród których nieposlednie miejsce zajął wspomniany wyżej stosunek do państwa, pozwoliły Niemcom rosyjskim wytworzyć na obczyźnie cały szereg organów życia, niezbędnych do zachowania odrębności plemiennej. W czasach najbardziej srożącego się systemu rusyfikacyi, gdy w Królestwie zmoskwiczony Grek Jankuljo i kurlandczyk Schwarz, nie znali środka dość okrutnego, by dziatwę naszą wynaradawiać, przed krociami tysięcy dzieci niemieckich od Wisły po Wołgę stała otworem szkoła, posługująca się narodowym językiem. Nawet akademickie uczelnie nie były z pod tej reguły wyjęte. Do niedawna jeszcze z niemieckim językiem wykładowym funkcyonowała politechnika w Rydze i uniwersytet w Dorpacie. — Swobodnem tętnem uderzały niezliczone organizacye i stowarzyszenia na całej przestrzeni rosyjskiego imperyum, służące celom kulturalnym, gospodarczym, humanitarnym. Kwitnęła prasa niemiecka w Petersburgu, Łodzi, Rydze, Libawie, Dorpacie, Odessie, Saratowie i mniejszych ośrodkach niemieckiego życia.

Lojalność Niemców rosyjskich wobec państwa była zawsze nienaganną, można powiedzieć nawet, że ostentacyjnie przykładną, a niekiedy wręcz przesadnie gorliwą. O przeszłości wspominaliśmy wyżej. Lecz to samo stwierdzić możemy i dziś, gdy wojna z konieczności zaostrzyła przeciwieństwa narodowościowe. — Kiedy w sierpniu ubiegłego roku zebrała się Duma petersburska na uroczyste posiedzenie dla uchwalenia kredytów wojennych i przedstawiciele różnych grup i stronnictw składali deklaracye lojalności, przeniknięte, jak łatwo zrozumieć, duchem antiniemieckim, zabrali głos także dwaj reprezentanci Niemców rosyjskich, posłowie Hoffman i Loetz. Pierwszy przemawiał imieniem Niemców nadbałtyckich, drugi w w imieniu kolonistów z nad Wołgi. Wynurzenia obydwu, podane w swoim czasie przez petersburską Ajencyę telegraficzną, zwróciły powszechną uwagę swą lojalnością wobec Rosyi i agresywnością wobec Nemiec. W słowach, pełnych patryotycznego zapału, życie i mienie złożyli Niemcy rosyjscy u stóp tronu carskiego. Poseł Loetz z oburzeniem protestował przeciw krzywdzącym przypuszczeniom, jakoby Niemcy poddani cara byli forpocztą pochodu germańskiego na wschód i uroczyście zapewniał, że każdy wróg Rosyi jest także ich wrogiem. Zdawałoby się, iż w samozaparciu się plemiennem dalej już pójść niepodobna. A jednak i to się stało. Uczynili to, również podczas wojny, przedstawiciele niemieckiego kupiectwa w Rydze, protestując (jak doniosła „Frankfurter Zeitung“) przeciw dalszemu wydawaniu w tem mieście gazety giełdowej w języku niemieckim i domagając się, by organ ten drukowany był odtąd tylko po rosyjsku!

Na taki to żywioł, duszą i ciałem oddany Rosyi, a cieszący się do niedawna jej wyjątkowemi względami i używany przez nią do szczególnych poruczeń politycznych zwłaszcza na niespokojnych kresach polskich, na żywioł, który tym kresom niósł tak gorliwie państwową myśl rosyjską, na żywioł wyróżniany i uprzywilejowany, który w słońcu zaufania państwowego rósł, krzewił się i kwitnął, spadły teraz, jak grom, najcięższe prześladowania. Naród niemiecki w Rosyi, tak liczny, bogaty i oświecony, obecność swą zaznaczający we wszystkich dziedzinach życia, czynny w administracyi i armii, przy pługu kolonisty i w wielkiej gospodarce ziemianina, we fabryce, warstacie i kantorze, poddany został naraz tym samym, co my, lub gorszym jeszcze praktykom eksterminacyjnym. Z doświadczeń i wzorów, które znamy tak dobrze, a które na zawsze stanowić będą plamę ludzkości, czerpie Rosya pełnemi garściami, by wytępić swych Niemców. Jestto oczywiście ułuda, gdyż społeczeństwa, które odrębność swą zachować pragnie i do zachowania jej posiada dostateczne warunki w zasobach, przez długie wieki nagromadzonych, żadne represye nie zdołają zmieść z powierzchni ziemi. Niemniej, tygodnie ostatnie dopisują każdego dnia niemal nowy ustęp w świeżo rozpoczętych dziejach prześladowania i gnębienia żywiołu niemieckiego w Rosyi.

Gorączkowo odbywa się usuwanie z urzędów państwowych i ziemskich osób niemieckiego pochodzenia. Nacyonalistyczne pisma rosyjskie drukują codzień proskrypcyjne listy z nazwiskami Niemców, którzy pozostali w tej, czy owej gałęzi administracyi, domagając się natarczywie ich głowy. Nawet znakomici dygnitarze państwowi nie są od tej nagonki wolni. Zawieszoną została cała prasa niemiecka. Jak niegdyś polskie na Litwie, — zamknięto tysiące szkół niemieckich, jak nasze niegdyś w Królestwie, pozbawiając dziesiątki tysięcy dzieci możności uczenia się w języku ojczystym. Poza obrębem mieszkania prywatnego zabroniono wogóle posługiwać się tym językiem i za każde publiczne odezwanie się po niemiecku — nawet w miastach tak wybitnie niemieckich, jak Ryga — nałożono karę więzienia trzechmiesięcznego, lub wysokiej grzywny. Rubryka spraw sądowych jest w dziennikach rosyjskich zapełniona wyrokami, skazującemi za tę nową zupełnie „zbrodnię“, zbrodnię, którą my jedni dotąd znaliśmy w naszych dziejach. Wymazane zostały wszystkie godła i napisy niemieckie i tak samo, jak na nas niedawno w Chełmszczyźnie, sypią się na Niemców rosyjskich kary za przekroczenie tego ukazu. Coraz, to ginie nazwa jakiejś starej osady niemieckiej i na jej miejscu pojawia się nowa, narzucona z urzędu; proceder tak dobrze znany w Polsce. Na całej przestrzeni Rosyi zabroniono drukarniom drukować cokolwiek po niemiecku, tamując tem u źródła krzewienie się niemieckiej myśli. Płytka, bezmyślna szykana plącze się tu co chwila z ciosem rzeczywistym. Obok prób wywłaszczenia, — zakaz posługiwania się biletami z napisem niemieckim, obok zniszczenia kwitnącego szkolnictwa — strącenie szyldu sklepowego. Nie brak tak upokarzających i nieludzkich zakazów, jak zakaz wysyłania pocztą państwową listów, pisanych po niemiecku. Wielkie dzienniki rosyjskie, jak „Nowoje Wremia“, wprowadzają rubryki specyalne, poświęcone dyskusyi nad nowemi sposobami gnębienia Niemców. Od Bałtyku poza Wołgę, od Odessy po Piotrogród, spadają, jak deszcz, kary więzienia, grzywny lub nawet Sybiru, za uchybienie drakońskim ukazom i zakazom. Ze znaną zapalczywością pracuje Rosya nad wytępieniem na swoich obszarach niemczyzny, pracuje oczywiście bezskutecznie. Naiwny przykład „tępienia“ biletów wizytowych, lub ścigania za rozmowę niemiecką na ulicy, świadczy, iż więcej jest w tej eksterminacyi rozdrażnienia, niż rozumu. Ale położenie Niemców rosyjskich stało się ciężkiem, a przyszłość dwóch milionów obywateli niemieckich w tem państwie, w którem do wczoraj jeszcze mógł swobodnie rozwijać się i zakwitać, powlokła się czarną chmurą.

My, Polacy, umiemy lepiej, niż ktokolwiek inny, zrozumieć i odczuć ich cierpienia. My wiemy, co znaczy być wyrzuconym poza nawias życia państwowego już nie na obcej, ale na własnej ziemi: wiemy, czem jest wyłączenie z urzędów publicznych; znamy torturę szkoły obcej; doświadczyliśmy, jak smakuje tamowanie wolności słowa w ojczystym języku; nawet urzędowe chrzty prastarych nazw miejscowych nie są dla nas nowiną. I zawsze powtarzaliśmy dwie rzeczy: że te drapieżne środki skazane są w gruncie rzeczy na bezpłodność i że ci, co nie wahają się stosować ich wobec innego narodu, są też przecież mniej, lub więcej kulturą zamaskowani barbarzyńcy.

A. Ch.

stwa Polskiego robi takie trudności że zachodzi obawa, iż cała akcya może się nie udać.

Nadmienić wypada, że cały porządek publiczny utrzymuje komitet obywatelski, spełnia nietylko funkcye policyi wszelakiego rodzaju, jak policyi obyczajowej nad szerzącą się strasznie prostytucyą z nędzy, utrzymuje porządek na mieście, załatwia sprawy sanitarne, wyk nuje policyę nad środkami żywności, wydaje przepustki na chodzenie po mieście wieczorem, ale jest zarazem sądem. Jego sekcya prawnicza sprawia funkcye sądu, który rozpatruje wszelkie sprawy kryminalne i wydaje wyroki za przestępstwa. Kradzieże w mieście i okolicy strasznie się szerzą. Po wsiach grasują bandyci, ktorzy urządzają formalne oblężenia domów.

Język... wojenny.

Mamy obecnie czas wojenny, a z nim przyszły buty wojenne, naczynia wojenne, worki do spania wojenne, ceny wojenne, hyeny wojenne itd. Obawiałem się tego bardzo i niestety przyszło i to, — począł się nowy, język polski... wojenny. Język zaśmiecony niepotrzebnymi, niesmacznymi, obrzydliwymi wyrazami, wydłubanymi tępym nożem naszych, domorosłych znawców wojny i jej spraw.

W jednym z naszych dzienników czytałem niekończące się rozmyślania nad tem co będzie i czego nie będzie. Był to znany nam wszystkim wojenny wąż morski. W tem jednem tylko rozmyślaniu znalazłem 135 dziwolągów wojennych; wyrazów mających świadczyć prawdopodobnie o głębokości rozmyślania i... ubóstwie naszego poczciwego języka, w którym takie głębokie rozmyślanie wyrazić się nie może, nie przybierając sobie pomocy skąd się tylko da z Grecyi, Rzymu, Francyi, Niemiec, Włoch. Istna wieża Babel.

Zliczyłem te fiołki, choć tego niewarte i podaję:

A. aktualny, analiza, **Aufsatz,** analogiczny, analogia, autorytet, atak, aparat, aktywność, (brak aktywności) **akumulator energii militarnej,** argument. **B.** blok (granitowy) brawura, **belligerant,** bilans, **C.** centrum, centra, **D.** defenzywa, **definitivum stategiczne,** depopulacya, demagog. **E.** efekt, eksport. **F.** footbalista, fakt, fantazya, fiskus, fatyga, fatygować się. — **H.** hegemonia, honorowy. — **I.** inicyatywa, intenzywny, intelekt, intelektualny, improwizacya, -instrument (broń) inteligencya, imponować, idea, impuls, **integracyjna** (?) (potęga). **K.** konsekwencya, korpus, kolos, kalkulacya, kombinacya, kompetentny, kultura, kontrabanda, katastrofa, kontemplacya, koalicya, komenda, kontakt, konkretny, kwestya. **L.** laik, lokować, luksus, łuksusowy, likwidowanie (wojny). **M.** militarny, melancholia, **materya strategicznej improwizacyi** (?), minimalny, maksymalny, moment, matche footbalowe, metoda, manewrowanie, mus. **N.** nieaktualny, neutralny, natura, **najplastyczniejszy** (?) **materyał wojenny,** nieracyonalny, normalny. **O.** ofenzywa, objektywny, organizator, obserwacya, optymizm. **P.** potencya militarna, plan, **provisorissimum strategiczne,** patron, produkt, produkcyjny, pupil, prymitywny, paraliż, prestige'e, pessymizm. **R.** rekord, reguła, resursy pieniężne, racyonalny, rezerwoar, rezultat, racya. **S.** skoncentrowany, szansa, skrupulatnie, skomplikowany, system, salwa, specyalny, szturm, szosa, suggestya, **symplistycznie** (?), spacer. **T.** tendencya, terytoryum, teren, tempo, **teksylne fabryki,** transporty. **W. wehemencya,** warsztat, wykwalifikowany. **U.** urlop. **Z. zdepersonifikowany,** zmontowany rydwan.

Zobowiązuję się zamiast każdego tutaj wymienionego obcego wyrazu podać rodzimy wyraz polski, oczywiście z wyjątkiem tych dziwolągów, których nie rozumiem. Nadmieniam, że nie należę do tych zawziętych miłośników naszego języka, których wściekłość ogarnia na wszelki wogóle wyraz obcy siłą do naszego słownictwa wprowadzony. Potępiam jednak stanowczo zaśmiecanie języka cudacznymi nowotworami i wyrazami obcymi w wypadku, gdy [redacted]

parcie Ekscelencyi we wdzięcznej pamięci, a w obecnej chwili poczuwa się do obowiązku złożenia słów najgorętszego podziękowania. — Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego: Kostanecki.

Sprzedaż mąki przez gminę. Wydział aprowizacyjny magistratu sprzedaje w dalszym ciągu mąkę dla ludności Krakowa. Mąka ta jest pierwszej jakości czysto żytnia, chlebowa bez domieszki innych. Sprzedaje się ją w workach po 75—85 kg. wagi na jedną rodzinę. Ceny miejskiej mąki są bardzo niskie w porównaniu z jej najlepszym gatunkiem oraz wysokiemi cenami w handlach tutejszych. I tak worki mąki 85-kilogramowe, gatunek Nr II. sprzedaje Magisrat po 46 kor., ciemniejszej zaś żytniej jednolitej worki 75 kg. po 37 kor. 50 h. Niestety tania ta sprzedaż doborowej mąki stworzyła smutny proceder — wielu z kupujących odsprzedaje zaraz swą mąkę handlarzom a nawet wprost za ich pieniądze i dla nich. Sprzeczne to jest z intencyami gminy, bo sprzedaż mąki niema na celu ułatwienie handlarzom znacznych zysków a przedewszystkiem odbije się na samej ludności gdyż w razie ponownych badań komisyi i dalszej ewakuacyi, znajdą się mieszkańcy bez zapasów mąki. Przestrzegamy też przed tem nieuczciwem wprost popieraniem wyzysku sprzedawców.

Sól dla Krakowa. Magistrat sprzedaje także sól i to po cenach: za worek 50 kg. soli kamiennej — 9 K 50 h, za taki sam worek soli mielonej 9 K 90 h. Sól miejska jest ładna i tania, cóż kiedy i z solą dzieje się to samo, co z mąką, wykupują ją sprzedawcy, by następnie wyśrubować jej ceny.

Moratoryum dla urzędników. W poruszonej przez nas sprawie przyznania urzędnikom ulgi w spłatach rat amortyzacyjnych, dochodzą nas liczne zapytania. — Wobec tego przypominamy, że Redakcya udziela w tej sprawie ustnych wyjaśnień codziennie (prócz niedziel) od 4—5 popołudniu.

Uznanie dla prof. Tilla. Wciąż napływają słowa i dowody uznania dla pięknego czynu obywatelskiego prof. lwowskiego uniw. Dra Ernesta Tilla. Do naszej redakcyi napływają w dalszym ciągu bilety, złożyli je ostatnio: prof. Dr Józef Brzeziński, Dr Karol Brudzewski, ks. prepozyt Dr Józef Caputa, prezydent Izby handlowej Jan Kanty Federowicz, Dr Kazimierz Kirchmayer, red. Jan Matyasik, Dr Zygmunt Mayzel, doc. Dr Franciszek Nowotny, szef sekcyi Jerzy Piwocki, p. Jerzy Struszkiewicz, prof. Dr Leon Wachholz, ks. prof. Kazimierz Zimmerman.

Zbrodnia w Zakrzówku. Dalsze śledztwo w zbrodni na Zakrzówku, prowadzone jest przez of. Marcinkowskiego, przyniosło następujące szczegóły: Mąż zabitej Ringowej bawi od dłuższego czasu w Ameryce, ona zaś utrzymywała zażyłe stosunki z Kasprem Szweblikiem. 8-letni syn jego Rudolf, wychowywał się u Ringowej, luźnie jednak związane stadło, nie żyło zgodnie, gdyż oboje byli zwolennikami alkoholu i stąd powstawały częste kłótnie między niemi. Po mobilizacyi wstąpił Szweblik do I. komp. 56 p. p. i poszedł na wojnę, lecz przed trzema miesiącami wrócił do Krakowa, jako ranny w nogę. S. bywał często u Ringowej, a wczoraj przyszedł wcześnie rano i pomagał jej w przygotowaniu obiadu. W czasie rozmowy pokłócili się o syna S., z powodu którego S. czynił Rinkowej wyrzuty, że go bije niesłusznie. Następnie S. wysłał syna na chwilę z domu, a gdy ten powrócił, zastał ojca uchylonego nad Ringową, leżącą na ziemi w kałuży krwi. — Obmył jej twarz wodą, a następnie przeniósł ją na łóżko, gdzie ułożył, okrywając pierzyną i poduszką. Następnie S. zabrał znalezione w torebce pieniądze i wyszedł wraz z chłopcem z domu. Po drodze zostawił on syna u znajomych w Dębnikach p. Drożdżaków, gdzie chłopiec opowiadał, że „tatuś zabił Ringową“. — Wieczorem chcieli go odprowadzić do domu, lecz gdy nie chciał iść, poszło kilka osób, gdzie znaleziono trupa Ringowej. Trupa ofiary przewieziono do zakładu medycyny sądowej, a zbrodniarz zbiegł, mówiąc synowi, że wyjeżdża z Krakowa.

Niewidoczne wpływy i machinacye spowodowały, jak nam donoszą w ostatnich dniach zatrzymanie dowozu do Krakowa prywatnych przesyłek kolejowych. Prezydent tutejszej Izby handlowej otrzymał liczne bardzo interpelacye w tej sprawie, a informacye jakich u władz tutejszych zasięgnął, potawierdziły pogłoski, ich dziwne zatrzymanie spowodowały jakieś sprężyny nieznane kompetentnym czynnikom.

Z teatru miejskiego. („Robert i Bertrand“, operetka w 5 odsłonach Wł. Anczyca, muzyka Hofmana). Wystawienie „Roberta i Bertranda“ tłumaczy się tą konieczną wyjątkowością, jaka z powodu wojny kieruje repertoarem miejskiego teatru. — W normalnych czasach obaj dzielni złodzieje nie otrzymaliby wstępu na scenę miejską. Kasowy sukces osiągnęła operetka złodziejska w zupełności w sobotę i niedzielę, a że sukces śmiechu był równie zupełny, przeto obie strony, teatr i publiczność są zadowolone. Wystawiono operetkę w ładnej oprawie scenicznej, z udziałem całego niemal zespołu, z balonem „c a p t i f“ na scenie, z tańcami baletowymi pp. Sachsów. Obaj „bohaterzy“ (pp. Żarski i Szymborski) zdobyli pomysłową i pełną impetu grą gorące oklaski. Wyróżnili się p. Nowicki jako Ippelmayer, p. Mielewski, p. Trzywdar (Grognard), a cały zespół grał swe groteskowe role ze swobodnym humorem, który rozbrajał każdą krytykę, nawet krytykę śpiewackiej strony operetki.

Kurs rysunków, malarstwa i modelowania pod kierunkiem prof. St. Dębickiego i T. Błotnickiego (ul. Sarowiślna 10), rozpoczął się już w ubiegłym miesiącu. Nazwiska artystów jako doświadczonych pedagogów ściągnęły liczne grono miłośników sztuki, które gorliwie pracuje w godzinach przedpołudniowych i wieczornych. Dziś z łatwością przychodzi nam powitać przystąpienie do tego ciała nauczycielskiego, art. mal. prof. W. Wodzinowskiego, który wesprze młodą a tak na czasie niezbędną instytucyę, swą długoletnią praktyką nauczycielską.

W drugiej połowie lutego rozpoczną się wykłady, około czego zarząd kursów zarządził starania. Zapisy trwają w dalszym ciągu.

Wieczorek styczniowy odbył się w niedzielę w Wiedniu, urządzony przez „Strzechę“ i „Ognisko“. Przemówienie wstępne wygłosił prof. Dr Jaworski. Nastąpiły potem produkcye artystyczne pań Hamerskiej i Wierzchowskiej oraz hr. Bukowskiego i p. Hakera, przyjęte rzęsistemi oklaskami. Uroczystość zakończyły śpiewy patryotyczne chóru akademickiego.

Generalna Rada Tow. Jezusowego dla wyboru Jenerała, odbędzie się dnia 2 lutego. Z prowincyi galicyjskiej weźmie udział w zgromadzeniu trzech delegatów.

Msza św. miesięczna Arcybractwa Przenajśw. Sakramentu, odprawioną będzie we czwartek dnia 4 lutego, o godz. 8 rano, w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku. Wobec naglącej sprawy rozpoczęcia robót kościelnych, uprasza się miejscowych i zamiejscowych członków, którzy za rok 1914, wkładki swej nie uiścili, o przysłanie jej do klasztoru SS. Felicyanek.

Ślub. W sobotę 30 stycznia br. w kościele OO. Kapucynów odbył się ślub pp. Adama Mazanka z p. Janiną Pliszewską. Państwo młodzi z okazyi zaślubin złożyli na ręce ks. prof. Masnego 20 K dla dotkniętych nieszczęściami wojny w myśl odezwy księcia Biskupa Sapiehy.

Kursy rysunkowe pod kierunkiem p. Gedliczki rozpoczynają się dnia 4 lutego (czwartek) o godz. 2 popoł. Opłata miesiczna 3 kor. Adres: Kapucyńska 7.

Kursy przygotowawcze do egzaminu wstępnego do I. gimn. Z inicyatywy grona nauczycielskiego rozpoczną się od dnia 15 lutego kursa przygotowawcze do egzaminu wstępnego do I. gimnazyalnej. pod kierunkiem fachowych sił podagogicznych. — Zgłoszenia przyjmuje p. Helena Szaferówna, ul. Zielona l. 5, oficyna, w ogródku. Opłata miesięczna 5 koron.

Stow. katolickie „Praca“ urządza jutro 2 lutego przedstawienie „Jasełek“ po raz 5-ty i ostatni na dochód wdów i sierot po poległych członkach stowarzyszenia.

Kronika zamiejscowa

Wiadomości ze Lwowa. W „Dzienniku Poznańskim“ czytamy: Rada miejska we Lwowie otrzymała pozwolenie na emisyę bonów miejskich na sumę 1,000.000 rubli. Według dzienników lwowskich, bony będą miały kurs w całej Galicyi i, jak piszą „Birżew. wied.“ także w Królestwie Polskiem. Asygnaty po 5, 10 i 20 koron przygotował „Bank Przemysłowy“ według rysunku Wygrzywalskiego. Bony będą wypuszczone w tych dniach.

Sprawa pomocy dla b. urzędników państwowych została załatwioną pomyślnie. Nastąpiło porozumienie między bankami: Krajowym, Hipotecznym i Przemysłowym z jednej strony oraz gminą Lwowa z drugiej. W pierwszej połowie bm. urzędnicy mieli otrzymać zapomogi, a mianowicie urzędnicy wszystkich stopni 33 proc. pensyi, pracownicy — kwity na obiady bezpłatne dla siebie i swoich rodzin w jadłodajniach miejskich i 25 koron, zaś niżsi pracownicy — obiady bezpłatne i po 5 koron.

Odmowa obstalunku angielskich szrapneli w Ameryce. — Wedle donicsienia dzienników dyrektor Connesviellers fabryki stali „Steel Company“ w Illinois odmówił ze względu na miłość pokoju, przyjęcia obstalunku szrapneli przez Anglię, w cenie dwu milionów dolarów.

Podróż za granicę księcia Jerzego serbskiego. Donoszą do „Politische Korrespondenz“ ze Saloniki, że ks. Jerzy serbski zatrzymał się tam w przejeździe i udał się 27 bm. na zachód. Mówią, że celem jego podróży jest Francya. Przed kilku dniami odpłynął ks. Aleksander Karagieorgiewicz na parowcu „Messagerie maritimes“ ze Saloniki do Marsylii.

Ładunki okrętowe zboża. Ilość zboża załadowanego na okręty, a przeznaczona dla Europy wynosi obecnie: mąki pszenicznej i żytniej 950.000 ton (tonna — 1000 kg) obecnie, wobec 948.000, jak przed 8 dniami, a z tych przeznaczonych jest 510.000 dla Anglii, zaś 449.000 dla lądu stałego. Kukurudzy zapasy okrętowe wynoszą dla Europy 701.000 ton, wobec 697.000, względnie 325.000 ton; jęczmienia 128.000 ton, wobec 125.000, względnie 231.000 ton.

Nekrologia.

Ks. Michał Bigajski, proboszcz w Dobczycach, po krótkich cierpieniach, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, umarł 29 stycznia br. Pogrzeb odbył się w Dobczycach dnia 1 lutego.

Składki złożone w Adminisracyi ‚Głosu Narodu“. Na akcyę pomocy dla dotkniętych klęskami wojny (na odezwę księcia Biskupa) złożyli: Marya Samulska 10 K — K. W. 40 K — Marya Seha i Józefa K 10 K — A. Kolarz 20 K — ks. Fr. Ż. 100 K — Leonowie Roszkowscy zamiast wieńca na trumnę śp Janiny Stankiewiczowej 10 K.

Na rzecz „Samarytanina Polskiego“ ks. Fr. Ż. 20 K.

Na rzecz „Legionów“ Dziewczęta Zakładu Dzieciątka Jezus w Bobrku 10 K.

Repertuar Teatru Miejskiego w Krakowie.

Wtorek popołudniu. „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach Anczyca. Ceny miejsc najniższe.

Wtorek wieczór. „Robert i Bertrand“, operetka w 5 aktach Wł. Anczyca.

Środa. „Oj mężczyźni, mężczyźni!“, komedya w 4 aktach Kaz. Zalewskiego. — Ceny miejsc najniższe.

Czwartek. „Robert i Bertrand“, operetka w 5 aktach Wł. Anczyca.

Zachowanie się Anglii w kwestyi miedzi.

„Times“ domaga się, aby uznano wszelaki rodzaj miedzi za wojenną kontrabandę i motywuje swe żądanie w sposób następujący: Jasną jest rzeczą, że brak miedzi wprowadzi Niemcy wskutek wypadków wojennych w ogromny kłopot. Miedzi używa się do celowników na płaszczach luf karabinowych, do dział szybkostrzelnych i do granatów. Czysta miedź jest jedynym materyałem, który dał zadowalniające wyniki. Dla telefonów polowych jest drut miedziany nieodzownym. Szczególnie przemysł elektrotechniczny pochłania kolosalne ilości miedzi, i tak np. wszystkie zwoje na dynamomaszynach są miedziane. Wieloraka użyteczność owego ważnego metalu wyjaśnia nam ten fakt, że na granicy Niemiec płaci się za tonę (1000 kg.) miedzi 4000 koron w złocie, podczas gdy w Anglii kosztuje ta sama ilość 1440 koron. Niemcy zużywały poprzód 250.000 ton miedzi, w r. 1912 — 253.000 ton, w r. 1913 — 265.000 ton, a własna produkcya wynosiła zaledwo w r. 1913 — 25.913 ton. Zatem Niemcy musiały rocznie przywozić 230.000 ton. Jeśli nie będą mogły otrzymać tego metalu, to ich wyrób broni będzie wstrzymany. Niemcy pokrywały swe zapotrzebowanie w tym artykule w Stanach Zjednoczonych i Australii. W r. 1912 dostarczyły Stany Zjednoczone 177.614 ton, w r. 1913 — 197.353 ton, Australia zaś w r. 1912 — 10.000 ton, w r. 1913 13.342 ton. Jest rzeczą znamienną, że kontrola handlu światowego miedzią spoczywa w rękach trzech wielkich firm amerykańskich pochodzenia niemieckiego. Od czasu wybuchu wojny kilka neutralnych państw wywiozło tyle miedzi, że jest podejrzenie, iż towar ten jest przeznaczony dla Niemiec. Od chwili wybuchu wojny aż włącznie do trzeciego tygodnia miesiąca grudnia, wywiozły Włochy ze Stanów Zjednoczonych 36,285.000 funtów miedzi, wobec 15,202.000 funtów w r. 1913. Również wzrósł niesłychanie wywóz miedzi ze Stanów Zjednoczonych do państw włącznie z Danią, Szwecyą, Norwegią, Szwajcaryą, Hiszpanią i krajami bałkańskiemi. Nie wyszczególniono cyfr dotyczących pojedyńczych krajów. Za okres czasu od początku wojny w grudniu względny obrót we wyżej wymienionych państwach jest następujący: w r. 1913 — 7,271.000 funtów, w r. 1914 35,347.000 funtów. Trudności połączone z odcięciem wysyłki miedzi nie graniczają sie na tem, aby wykryć jedynie wysyłkę czystej miedzi. Z chwilą wybuchu wojny zawierała lista wysyłki towarów zabronionych do załadowania na okręty np. miedzi królewskiej i zmatowanej. Te rodzaje mogą zawierać nawet do 70 proc. miedzi. Jeśli Niemcy nie wywożą złota, to w takim razie jest jasnem, że zapłata za załadowanie miedzi na okręty musi być uiszczana w jakiejś formie papierami. To właśnie jest całkiem pewnem, że te papiery w końcu przechodzą przez ręce banków angielskich. Rząd powinien się tem zająć, aby na tę sprawę rzucić pewne światło i wyjaśnić w jaki sposób następuje zapłata. Jeśli ułatwień dla świata finansowego nie będzie się tolerowało, to trudno sobie wyobrazić, jak nadal będą mogły być przeprowadzane załadowania na okręty. Taki jest tok wywodów londyńskiego „Timesa“.

Wiadomości z Przemyśla

Budapeszt 1 lutego.

„Pester Lloyd“ otrzymał list, przywieziony przez lotnika, donoszący, że **naszej dzielnej załodze powodzi się znakomicie:**

„Położenie jest niezmienione. Rosyanie zachowują się spokojnie i „odpowiadają“ tylko wówczas, kiedy ich „zapytujemy“. Mamy silnie wysunięte pozycye, uniemożliwiające im szturm na właściwą linię forteczną. Atakują niekiedy wysunięte stanowiska; ponieważ ich przytem z innych fortów ostrzeliwają w tyły, wycofują się z pośpiechem. Niedawno obsadzili pozycyę przeciwległą do naszych wzgórz. Ponieważ jednak wzięliśmy wzgórze ze wszechstron, pod straszliwy ogień artyleryjski, więc wycofali się bez szturmu z naszej strony. Przed dwoma tygodniami, zaczęli Rosyanie rzucać bomby z aeroplanów, z nieszczególnem powodzeniem, ponieważ nikogo nie trafiły. Głównym ich celem były różne magazyny.

Przed kilku dniami urządzono większą wycieczkę, która niespodzianie zadała Rosyanom wielkie straty. Przez dobre szkła, widać ich w odległości 10—12 kilometrów spacerujących, musztrujących się i t. d. Za pośrednictwem swych lotników częstują nas od czasu do czasu „pełnemi polotu“ odezwami o „rosyjskich zwycięstwach“ na takimi oddziałami, które przypadkowo walczą w Serbii“.

„Rosyanie masowo poddają się do niewoli, dobrze im jest u nas, jedzenie mają obfite i dobre, a nawet mogą się wykąpać. Bądźcie więc o nas spokojni i w tak dobrym, jak my, humorze, a zapewniamy was, że podczas wojny nie może się nawet lepiej powodzić, jak się nam powodzi“.

Odwrót Rosyan z Bukowiny.

Berlin, 1 lutego.

Donoszą z Petersburga do „National Zeitung“. Potwierdza się wiadomość o odwrocie Rosyan z Bukowiny. „Nowoje Wremia“ pisze o tem: Jak już z góry było do przewidzenia, otrzymali Austryacy posiłki w tak znacznej ilości na terenie wojennym w Bukowinie, że **udało się im osiągnąć nad nami liczebną przewagę.** Wysunięte naprzód rosyjskie pozycye, zostały w ten sposób zmuszone wstrzymać swój marsz naprzód i zamierzają cofnąć się do głównej armii. Musieliśmy opróżnić Kirlibabę i okoliczne stanowiska, utrzymujemy jednak Jakobeny przeciw atakom Austryaków.

Sukcesy niemieckich łodzi podwodnych.

Paryż. (T. B.) Urzędownie donoszą: Niemiecka łódź podwodna ostrzeliwała w sobotę przedpołudniem koło „Cap d' Antifer (niedaleko ujścia Sekwany) parowiec angielski „Takomaru“ i zatopiła go. Francuska łódź podwodna wyratowała załogę. Niemiecka łódź podwodna ostrzeliwała w sobotę popoł. w tych samych wodach parowiec angielski „Ikaria“. Parowiec ten jednak nie zatonął, lecz pod osłoną francuskich torpedowców dojechał do Havru.

Berlin. (T. B.) Dzienniki z wielkiem zadośćuczynieniem omawiają zatopienie 2 parowców angielskich przez niemiecką łódź podwodną „U 21“ koło Liverpoolu i twierdzą, że kroki celem udaremnienia przez niemieckie łodzie podwodne całego zagranicznego handlu angielskiego i dowozu żywności dla Anglii, rokują wielkie powodzenie.

Walki na Kaukazie i w Mezopotamii.

Konstantynopol. (T. B.) Agencya telegraficzna Milli, otrzymała od swego sprawozdawcy w Iszan miejscowości położonej w tureckim Laristanie koło granicy rosyjskiej, telegram, który donosi, że wojska tureckie od tygodnia odparły kilka ataków Rosyan. Mimo przewagi liczebnej, Rosyanie uciekli, zostawiając 210 zabitych. — Rosyanie podczas ucieczki podpalili wsie muzułmańske i mordowali dzieci.

Konstantynopol. (T. B.) Według dalszych doniesień prywatnych z Bagdadu, straty Anglików w bitwie pod Korna (azyatycka Turcya) dn. 20 stycznia, wynosiły około 4.000 zabitych. Wojska angielskie są zupełnie zdemoralizowane. — Arabom często udaje się dotrzeć aż pod namioty angielskie.

Prasa niemiecka okazała się pełną godności i dojrzałą. Dyplomacyi przyniesie to tylko korzyść, jeśli opinia publiczna będzie uświadomioną. Pomiędzy sztuką rządzenia państwem a opinią publiczną muszą istnieć do pewnego stopnia wzajemne stosunki.

Mowa Gomerykina.

Petersburg, 1 lutego.

Przy otwarciu sesyi Rady państwa wygłosił prezydent gabinetu Goremykin następującą mowę: Rozporządzeniem cesarskiem została zwołaną Rada państwa po sześciomiesięcznej przerwie. Dzisiaj, jak przed pół rokiem Rada państwa wśród burzy wojennych przystępuje do pracy. W takiej chwili należy natychmiast przystąpić do czynów. Z silną wiarą w Boga, który błogosławi inicyatywie monarchy, z silnem zaufaniem w kierownictwo generalissimusa armii rosyjskiej, z niezachwianą nadzieją z powodu dowiedzionej waleczności zwycięskich wojsk i z wdzięcznem uznaniem dla zasług sojuszników, oczekujemy z pewnym spokojem decyzyi wielkiej walki o sprawiedliwą sprawę, walki, której nie spowodowaliśmy, ale przyjęliśmy. Witając panów z okazyi podjęcia pracy, wyrażam pewność, że czynność panów przejętą będzie ważnością obecnych stosunków, a tem samem płomieniem patryotycznym, który Rada państwa okazała sześć miesięcy temu.

Z państw neutralnych.

Wiedeń, 1 lutego.

Bukaresztеńska gazeta „Adverul“ donosi ze Sofii: W rumuńskiem poselstwie w Sofii zapewniono nas, że nigdy stosunki rumuńsko-bułgarskie nie były lepsze jak właśnie obecnie. — „Spodziewamy się — tak brzmiała dosłownie informacya nam udzielona — że rokowania rozpoczęte usuną wszystkie rozdźwięki przeszłości tak, że nic już nie pozostanie z tego, co oddzielało oba państwa od siebie. Rumunia życzy sobie dziś wielkiej Bułgaryi. Oba kraje są jedynemi sąsiedniemi państwami bałkańskiemi, które nie mają podstawy do wzajemnej nienawiści. Przeprowadzenie porozumienia, które już jest bliskiem urzeczywistnienia, należy zawdzięczać obu rządom, jakoteż posłom Derussy i Radewowi, którzy niestrudzenie pracowali w interesie zbliżenia się rumuńsko-bułgarskiego“.

Pożyczka Rumunii w Anglii.

Londyn. Biuro Reutera donosi, że w Londynie podpisano już wszystkie dokumenty dotyczące pożyczki rumuńskiej w wysokości 5 milionów funtów (100 milionów kor.) dla Rumunii. Pożyczka ma nastąpić we formie zaliczki Banku angielskiego dla Banku rumuńskiego za podkładką przekazów na skarb rumuński.

Ameryka dostarcza broni Rosyi.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berl. Tagebl.“ pisze: Według gazety „German Free Press“, wychodzącej w Seattle, na kolei Canadian Pacific dn. 10 listopada z Pennsylwanii niemniej jak 165 wagonów materyałów wojennych, zwłaszcza ciężkich armat oblężniczych i nabojów przeładowano do Nowogrodu. Oprócz tego 30 grudnia przybyło do Vancouver 9 długich pociągów kolejowych z wielkiemi armatami amerykańskiemi i granatami, które parowiec rosyjskiej floty ochotniczej „Tambow“ zabrał natychmiast na pokład dla Władywostoku. Dalej we fabrykach drutu w Pittsburgu (Pennsylwania) w trzech dniach przed świętami Bożego Narodzenia zamówiono przez Rosyę 125.000 ton drutu, w tem 25.000 ton specyalnego drutu kolczastego, wogólnej długości 275.000 mil angielskich. Cena cztery miliony dolarów nie odgrywała przytem roli, chodziło tylko o jak najspieszniejszą dostawę.

Rosyanie opuszczają Radom.

Berlin. (Tel. pryw.) Donoszą do „Deutsche Zeitung“ z Rotterdamu: Przyznają w Petersburgu, że **sprzymierzeńcy wkroczyli do Kielc.** Potwierdza się również wiadomość, że **Rosyanie opróżnili Radom.**

Pogłoska o przyjeździe króla Manuela do Portugalii.

Berlin. (Tel. pryw) Donoszą z Madrytu do „Frankfurter Zeitung“: „Imperial“ rozpuszcza pogłoskę telegraficzną z Badojor, że były król portugalski Manuel wkroczył do Portugalii, przeszedłszy przez granicę Hiszpanii. Sztab generalny monarchistów, między innymi sekretarz króla Manuela Homen Christo i hr. Galvejas bawią w prowincyi Zamora, w pobliskości granicy i wyczekują dalszych wypadków. — W Portugalii mnożą się wypadki buntów i aresztowań. W Madrycie uważają wewnętrzne położenie w Portugalii w każdym razie za bardzo poważne.

Wiedeń. (T. B.) Cesarz zaprzysiągł dziś przedpołudniem, nowo zamianowanego ministra Dra Zdzisława Morawskiego.

Berlin. (Tel. pryw.) Tak, jak w Austryi, tak i w Niemczech jest powszechne żądanie większej wolności dla prasy. W tym sensie mówił niedawno konserwatywny poseł do parlamentu von Heydebrand i baron Zedlitz. W gazecie „Tag“ żąda prof. Reinke wolnego wypowiadania się, szczególnie o celu wojny i cenie zwycięstwa.

Londyn. (T. B.) „Times“ donosi z Kairu, że jeden lotnik francuski i jeden lotnik angielski, którzy stracili maszynę podczas lotu rekognoskacyjnego na wschód od kanału Suezkiego i wracali pieszo, zostali przez własne straże zastrzeleni.

Londyn. (T B.) Jak urząd pocztowy donosi, urządzono na Karolinach pocztę japońską i australską.

Arcybiskupi i Biskupi Monarchii austryackiej

w miłości Chrystusowej zespoleni Wiernym wszystkich swoich dyecezyi pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

Ukochani w Panu!

Gdy w roku 1796 wojska Napoleona napadły na katolicki Tyrol, który musiano zostawić bez pomocy, dzielni Tyrolczycy oddali się pod opiekę Najświętszego Serca Jezusowego i z pomocą Bożą wyparli z kraju najeźdźców. Od tego czasu waleczny i wierzący lud Tyrolu odnawia stale poświęcenie się Najświętszemu Sercu Jezusowemu i uczynił to także przed wybuchem obecnej światowej wojny.

Na początku bieżącego stulecia nieśmiertelnej pamięci Leon XIII. widząc, jak wzrastała moc złego i jak zanosiło się na wielkie wydarzenia, nie tylko katolicki Kościół, ale cały rodzaj ludzki poświęcił Najświętszemu Sercu Jezusa, a w pełnej głębokich myśli Encyklice z dnia 25 maja 1899 uzasadnił ten akt poświęcenia. I czegóż spodziewał się ten wielki Papież po tem poświęceniu? Spodziewał się tego, że gdy ludzie w poczuciu jedności przed Bogiem z całego serca oddadzą się Najświętszemu Sercu Jezusa, wówczas dobrzy utwierdzą się w wierze i miłości, obojętni zapłoną miłością przy Boskiem Sercu, a ci, którzy jeszcze nie znają Boga miłości, dojdą do Jego poznania za wspólną modlitwą Kościoła. I usłuchał świat katolicki głosu Namiestnika Chrystusowego. W całej Monarchii naszej odbyło się uroczyste poświęcenie Sercu Jezusowemu za przykładem Najdostojniejszego Monarchy, który w mieście Wiedniu, w otoczeniu dostojników państwa, poświęcił Sercu Jezusowemu i Siebie i Dom Swój i Swoje ludy.

Ukochani w Panu! Ten rok nowy, który rozpoczynamy, będzie dla naszej Ojczyzny i dla nas wszystkich rokiem bardzo wielkiego znaczenia, w nim bowiem rozstrzygnie się sprawa naszego losu na daleką przyszłość! Już długo szerzy się w państwie naszem pożoga wojny z wszystkiemi jej okropnościami, synowie Ojczyzny tysiącami krew przelewają, niejeden dom przemienia się w jeden wielki grób: wszędzie smutek, nędza i niebezpieczeństwo i nie zdaje się zanosić na koniec tych strasznych zapasów!

Gdzież, pytamy z wielkim papieżem Leonem XIII., gdzie szukać pomocy wśród tej powodzi nieszczęścia? Kto może skrócić czas tego utrapienia? Nie kto inny jak tylko Jezus Chrystus, Jednorodzony Syn Boży, „albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni“. (Dzieje Apost. 4, 12).

Dlatego to poświęcenie się Najświętszemu Sercu Jezusowemu, jakie uczyniliśmy przed 14 laty, należy w państwie naszem w obecnych czasach ponawiać, rozszerzać i pogłębiać! Nasz Najdostojniejszy Monarcha dał nam znowu przepiękny przykład, gdy w uroczystość Matki Boskiej dnia 8 grudnia i Siebie i Swój Dom i Swoje ludy poświęcił Najsłodszemu Sercu Jezusa.

Miłość i wierność względem Najświętszego Serca Jezusowego nie ma być tylko prywatnem nabożeństwem niektórych dusz wybranych, lecz ma być wyrazem wiary i miłości naszych katolickich ludów, — nabożeństwo do Serca Jezusowego powinno stać się ulubionem nabożeństwem katolickiego ludu!

Dla pouczenia i zachęty tych głównie, którzy dotąd nie praktykowali nabożeństwa do Serca Jezusowego, poświęcamy tych kilka myśli i uwag.

Wiecznie trwa to słowo Jezusa Chrystusa, jakiego świat nigdy przed tem nie słyszał: „Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi“. (Mat. 28, 18).

Odtąd wszelkie stworzenie podlega najwyższej i nieograniczonej władzy Jezusa Chrystusa „aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało niebieskich, ziemskich i podziemnych“. (Filip. 2, 10).

To jest niezmienne prawo Boże. Może wprawdzie pojedynczy człowiek w szatańskiej pysze odmawiać Chrystusowi Panu najwyższego hołdu na tej ziemi, lecz przez to w niczem nie zmienia faktu nieograniczonego panowania Jezusa Chrystusa. Nie ujdzie on śmierci i sądu, a „wszystek sąd Ojciec dał Synowi“. (Jan 5, 22).

Uwielbienie należy się jednak także świętemu Człowieczeństwu Jezusa Chrystusa, Jego Ciału i Jego Duszy wskutek najściślejszego złączenia boskiej i ludzkiej natury w drugiej Osobie Trójcy Przenajświętszej. Dlatego uwielbienia godne są Jego święte Ręce: jakżeż często podnosiły się One, aby błogosławić i leczyć aż do chwili, gdy gwoździmi przybite zawisły na krzyżu; uwielbienia godne są Jego Nogi, jakże często trudziły się one w usługiwaniu ludziom aż do chwili, gdy je gwoździe przybiły do krzyża; uwielbienia godne są Jego Usta: jakże często głosiły one słowa z nieba, słowa otuchy, pociechy i niewypowiedzianej miłości; uwielbienia godne są: Jego Święta Głowa i Jego Rany i Jego Krew, przez którą nas odkupił; uwielbienia godnem jest także Jego Najświętsze Serce w żywem połączeniu z resztą Ciała i z duszą i w nierozdzielnem zjednoczeniu z Jego Boską Osobą.

Dlaczegóż to właśnie Jego Najświętsze Serce ma być przedmiotem naszego szczególniejszego nabożeństwa? Serce jest symbolem miłości.

Wedle sposobu mówienia wszystkich narodów serce wyraża miłość. „On nie ma serca“, znaczy tyle, co on nie ma miłości; „on ma dobre serce“, znaczy: on jest pełen miłości i dobroci: „daj mi swoje serce“, znaczy: miłuj mnie. W symbolu serca poznajemy niezmierzoną miłość Pana Jezusa, dla której stał się człowiekiem, aby nas zbawić, niezliczone cuda czynił, aby ludzką nędzę leczyć, założył Kościół, ustanowił Sakramenta, dla której stworzył Sobie nowy sposób istnienia w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza, aby wśród nas ciągle pozostawać, dla której zesłał nam Ducha świętego z Jego darami, dla której nie przestaje nas darzyć Swojemi dobrodziejstwami.

W ten sposób nabożeństwo do Serca Jezusowego obejmuje wszystkie tajemnice naszej Wiary świętej i jest najpowszechniejszem ze wszystkich nabożeństw. Dlatego też Pan Jezus odsłaniając Swe Najświętsze Serce powiedział do Błogosławionej Małgorzaty Alacoque, którą obrał za narzędzie do rozkrzewienia na świecie szczególnego nabożeństwa do Swojego Najświętszego Serca :„Oto Serce, które tak bardzo ukochało ludzi, iż się zupełnie wyczerpało i wyniszczyło dla okazania im miłości swojej“.

A jakiż cel miał w tem Pan Jezus, że nam objawił swoją gorejącą miłość? On chce panować nad sercami ludzkiemi, które do Niego należą jako do króla rodzaju ludzkiego z tytułu stworzenia i odkupienia: On pragnie wzajemnej miłości, aby ludzi przez tę miłość uświęcić i „dać im moc, aby się stali Synami Bożymi“ (Jan 1, 12) i w ten sposób doprowadzić ich do szczęśliwości, aby Go na wieki twarzą w twarz oglądali: On chce serca ludzkie uspokajać, pocieszać, umacniać.

Dlatego kołacze Pan Jezus ciągle do drzwi serc ludzkich. Miliony odpowiadają Mu „Twoimi jesteśmy i Twoimi być chcemy“; lecz inni — a może tych jest więcej — uporczywie opierają się Jego miłości i odpowiadają z Żydami: „Nie chcemy, aby ten królował nad nami“. (Łuk. 19, 14).

A przecież, jeżeli zawsze, to tem więcej w czasach dzisiejszych potrzeba nam siły i łaski Najświętszego Serca Jezusowego.

Wyjaśnią Wam to trzy obrazy nieskończonej miłości, która napełnia Serce Boga-Człowieka, a przedewszystkiem obraz miłości Zbawiciela, w jakim się objawił błogosławionej Małgorzacie.

Płomienie ognia dobywają się z Jego Serca. Oznaczają one płonącą miłość Tego, który powiedział o sobie: „Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a czegóż chcę, jedno aby był zapalony“. (Łuk. 12, 49).

Opasane serce Jezusowe wieńcem cierniowym, nad cierniami zatknięty krzyż, a z boku rana, z której się sączą krople Krwi Przenajdroższej, czyż ten obraz Boskiego Serca nie odpowiada właśnie w dzisiejszych czasach cierpiącej ludzkości?

Sroży się wojna. Śmierć ma żniwo obfite. Płyną łzy wdów i sierót, — bieda, nędza, choroby, kalectwa stają się coraz więcej udziałem ludzi na tym padole płaczu. Spojrzyjmy wśród tego ucisku na Serce Jezusa. Serce naszego Zbawiciela z krzyżem i cierniami. On nie tylko patrzył na cierpienie, lecz Sam aż do dna wychylił kielich boleści. On wszystkie bóle i udręczenia zebrał razem i całym tym ciężarem przytłoczył Swe Boskie Serce na górze Oliwnej i w cierniowej koronie oplótł niemi Swą Głowę i jako ciężar krzyża wziął na barki Swoje, aż na tymże krzyżu w boleści skonał. Że On jedyny, który winy nie miał, wszystkie boleści przeniósł na Ciele Swojem, to nam dodaje odwagi i siły. I choć czasami serce nasze z bólu zadrży, to na widok ofiarnej miłości Zbawiciela nabieramy sił i ochoty do ofiar. Potrzebnem nam było słowo Boże, ale daleko więcej potrzebnym był ten boski przykład. Serce Jezusa z krzyżem i cierniową koroną to największe dobrodziejstwo dla ludzkiego rodzaju.

Jest i inny obraz Serca Jezusowego.

Nader miłym jest widok Boskiego Dzieciątka na rękach Swojej Matki, obraz ten jednak za mało odczuć nam daje Jego miłość jako Zbawiciela. Jezus na krzyżu: tu okazuje się Jego miłość jako Zbawiciela, lecz w sposób grozą przejmujący. Nasze serce szuka miłości Zbawiciela tkliwej i pociągającej. Otóż On Sam nakreślił obraz dobrego Pasterza z owieczką na ramionach. On wydobył wprawną ręką z cierni biedną zbłąkaną owieczkę i na Swych ramionach zaniósł ją z radością do domu. Ten obraz wzrusza nasze serce, przedstawia nam bowiem Zbawiciela pełnego łagodności i miłosierdzia ku grzesznemu rodzajowi ludzkiemu. To był ulubiony obraz pierwszych chrześcijan w czasach katakumbowych, który zapalał ich aż do męczeństwa.

Czemże jest grzech dobrowolny, grzech śmiertelny? Syn Boży musiał umrzeć na krzyżu, aby go zgładzić i potrzeba całej wszechmocy miłości Boskiej, aby biednego grzesznika sprowadzić do domu rodzicielskiego. Jakąż pociechą jest obraz dobrego Pasterza, który z miłości szuka duszy grzesznika i skorym jest zawsze do przebaczenia i wyzwolenia jej z niewoli grzechu! Świat inaczej postępuje. Świat nie ma serca dla tych, którzy dali się mu do upadku przywieść; świat uwodzi podobnie jak szatan w raju i nęci do grzechu, a po upadku potępia i opuszcza upadłych. Gdy uwiódł syna marnotrawnego i pozbawił go czci i mienia, kazał mu paść wieprze. Kiedy Judasz dręczony wyrzutami sumienia płakał wobec swych uwodzicieli, oni rzekli: „Co nam do tego, ty siebie patrz“. (Mat. 27, 4).

Nie tak postępuje Pan Jezus! On ściga grzesznika nieustannie Swą łaską, aby go skłonić do żalu i powrotu i przyjąć go potem z najtkliwszą miłością. Potrzeba tylko, aby syn marnotrawny zapragnął łaski przebaczenia i z żalem się oskarżył w trybunale pokuty, a może być pewnym miłości Boskiego Serca, które nie chce śmierci grzesznika, ale żeby się nawrócił i żył. (Ezech. 33, 11).

I jeszcze jest inny obraz Serca Jezusowego.

Oto Zbawiciel, a około Niego biedni i chorzy i słabi i chromi i ślepi. Jego Najświętsze Serce współczuje z tą nędzą ludzką. I mówi: „Żal mi tego ludu“ i uzdrawia niemocnych i daje ludowi jeść, a wyciągnąwszy ramiona woła do wszystkich krzyż dźwigających: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę“. (Mat. 11, 28).

Najświętsze Serce Jezusowe przyniosło światu nie tylko świętość i sprawiedliwość, ale także rozniecił o w świecie święty ogień chrześcijańskiej miłości bliźniego. Zanim Syn Boży stał się Synem Człowieczym, słabi jęczeli w niewoli mocniejszych, a cierpiący i ubodzy byli bez opieki, własnemu pozostawieni losowi. Jezus uczynił ubogich Swoimi braćmi. Dlatego przyszedł na świat w ubóstwie jak oni, w niem żył i umarł jak oni, a kiedy miał odejść z tej ziemi, pozostawił nam ubogich i uciśnionych jako Swoją najdroższą spuściznę. Kto Jego miłuje, musi miłować także tych, których On braćmi Swoimi uczynił. W ten sposób Boskie Serce Jezusa opromieniło ubóstwo i niedolę i na wszystkie czasy zapewniło im opiekę i błogosławieństwo. „Zaprawdę powiadam wam: pókiście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili“. (Mat. 25, 40).

Jeżeli w tych ciężkich czasach aniołowie miłości w ludzkiej postaci w szczególniejszy sposób oddają usługi biednym i nieszczęśliwym i czcią ich otaczają, jest to promień niezmierzonej miłości Boskiego Serca Jezusowego. Nic nas tak nie wzruszyło, jak słowa pociechy, które wypowiadali pozostający w domu do naszych dzielnych żołnierzy na pole walki idących: „Ufajcie! Wasze dzieci są teraz naszemi dziećmi, a Wasze rodziny są przedmiotem naszej troski“. Taka to jest chrześcijańska solidarność i chrześcijańska miłość, jaką nie sama potrzeba czasów wywołuje, lecz Boskie Serce Jezusa rodzi.

A jeżeli w wykonywaniu tej chrześcijańskiej cnoty miłości bliźniego współzawodniczą z sobą wszystkie narody naszej rozległej Monarchii, mają one przez to podstawę jedności i mocy. Podczas gdy tyle jest sprzecznych interesów, które w życiu narodów naszego państwa wywołują rozdział, niechaj im jedno będzie i pozostanie wspólnem, to jest katolicka wiara i miłość Pana Jezusa. Niechaj wszystkie w jednem współzawodniczą, to jest w miłości do Najświętszego Serca Jezusowego i do Kościoła. Żywa wiara rozprzestrzeni serce i sumienie każdego narodu, a z przykładu jednego niech się uczy drugi.

Tak stoi Jezus ze Swojem miłującem, cierniami opasanem i otwartem Sercem wśród ludzi, którzy się wzajemnie gnębią i uciskają i woła do nich: „Weźmijcie jarzmo moje na się, a uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca, a najdziecie odpoczynek duszom waszym. Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie“. (Mat. 11, 29, 30). I czyż możnaby wierzyć, że przeciw temu programowi miłości Boskiej wystąpi świat do walki z całą zbroją wiedzy i siły, że cesarze rzymscy wydadzą okrutne dekrety, że filozofowie wyleją jad złośliwego szyderstwa, że kaci użyją toporów, a zbałamucone tłumy przeciw niemu powstawać będą? Czy w ciągu dwudziestu wieków zaniechano czegokolwiek, aby Jezusa Chrystusa z Jego Sercem miłością gorejącem strącić z ołtarzy, a panowanie Jego w sercach ludzkich zniweczyć?

Lecz wszystko napróżno. Prawda, którą Boskie Serce przyniosło światu i wielkie prawo Jego miłości torują sobie drogę wśród świata i tem wspanialej jaśnieją na grobach swoich nieprzyjaciół.

W czwartym wieku cesarz rzymski Julian Odstępca przysiągł wobec uczonych i dostojników swojego dworu, że wyniszczy z ziemi imię chrześcijańskie, skoro tylko skończy rozpoczętą z Persami wojnę. W zwycięskim pochodzie kroczył naprzód wzdłuż brzegów Eufratu i wysyłał do swych przyjaciół chełpliwe wiadomości o zwycięstwach. Jeden z jego powierników imieniem Libaniusz spotkał wówczas jakiegoś chrześcijanina na ulicach Antyochii i zapytał go szyderczo: „Co porabia wasz syn cieśli?“. „Właśnie — odrzekł chrześcijanin — robi on trumnę“. Była to trumna dla zapamiętałego odstępcy, który zwyciężony leżał na polu bitwy i rzuciwszy ku niebu garść krwi płynącej z serca przebitego włócznią, zawołał bluźnierczo: „Zwyciężyłeś Galilejczyku“. Tak się działo przez wszystkie wieki. Wprawdzie nie wiemy, jaką trumnę ma Jezus Chrystus właśnie teraz w robocie, lecz to dobrze wiemy, że patrzał On dotąd na upadek wszystkich Swoich wrogów. Tak jest, Chrystus żyje, Chrystus zwycięża, Chrystus króluje, jak to ciągle światu głosi złoty napis na obelisku na placu św. Piotra w Rzymie. Rozgłaszać zwycięstwo Chrystusowe nieustannie będą dobrzy pochwalnemi pieniami, a źli bezsilną wściekłością!

Do nas jednak należy przez walkę i trudy przygotować wśród ludzi zwycięstwo Chrystusowi Panu, do nas należy wymodlić to zwycięstwo. Jedno i drugie, walka za Królestwo Boże i modlitwa są w ścisłym z sobą związku, a jeżeli to prawo Boskich rządów nad światem obowiązuje w czasie pokoju, to tem więcej w czasie krwawej wojny, jaką obecnie przeżywamy.

Naszym znakiem walki i zwycięstwa jest Najświętsze Serce Jezusa! Gdy się zatem dzisiaj na zawsze poświęcamy Najświętszemu Sercu Jezusowemu, to chcemy Mu przez to powiedzieć:

a) O Jezu, z wdzięczności za Twoją nieskończoną miłość przyrzekamy Ci niezłomną wierność w wyznawaniu naszej Wiary św.;

b) chcemy codziennie modlić się, pracować i cierpieć w tych intencyach, w jakich Ty się modliłeś, pracowałeś i cierpiałeś;

c) chcemy możebnie jaknajczęściej przystępować do Komunii świętej, aby żyć z Tobą w rzeczywistem zjednoczeniu.

Padnijmy przeto na kolana i módlmy się ustami i sercem:

O Najdroższy Jezu, Zbawicielu rodzaju ludzkiego! wierzymy mocno i wyznajemy, że w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza jesteś prawdziwie, rzeczywiście i istotnie obecny, jako Bóg i Człowiek, a więc także z Najświętszem Sercem Swojem. W najgłębszej czci składamy Ci hołd uwielbienia. Twoimi jesteśmy przez łaskę wiary, którą nam dałeś bez naszych zasług, i Twoimi pozostać chcemy. Abyśmy jednak jeszcze ściślej z Tobą się związali, każdy z nas oddaje się dzisiaj Najświętszemu Sercu Twojemu, Jemu też oddajemy Ojczyznę naszą.

Dobry Jezu, dzisiaj szczególnie daj posłuch prośbom naszym! Przebacz tym w pośród nas, którzy Cię znieważają i wyszydzają, chociażby nawet wiedzieli, co czynią. Zostań z nami, o Jezu! gdyż ma się ku wieczorowi i prawda Twoja bardzo wśród nas ściemniała. Przeniknij mocą miłości Swojej wszystkie serca, które Ci się opierają; wstrząśnij, jeżeli potrzeba, i nawiedzeniami obojętnych, którzy o Tobie zapominają. Daj poznać tym, którzy szczęście społeczeństwa chcą zakładać na nieskończonym postępie bez Ciebie, że Ty jedynie jesteś drogą, prawdą i życiem, i że bez Ciebie znika pokój i wolność z pośród ludzi. Boski Pocieszycielu, osusz łzy płaczących, a jeżeli widzisz kogo w rozpaczy, przytul go do Swojego Serca i wlej weń nadzieję przebaczenia i wiecznego życia.

Najmiłościwszy Jezu, oto krwawa wojna tyle już trosk, cierpienia i żałoby na nas sprowadziła. Zlituj się nad naszymi ojcami, mężami, synami i braćmi, którzy są na polu walki. Użycz im odwagi i siły, aby nieprzyjaciół zwyciężyli. Przyprowadź ich szczęśliwie do nas, a jeżeli już nie żyją, daj im w nagrodę za poniesioną ofarę, by Cię oglądali w szczęśliwej wieczności.

Błogosław naszemu Cesarzowi i Cesarskiemu Domowi i naszej Ojczyźnie, która chce na zawsze dochować Ci wierności. Skróć dni naszego utrapienia. Chwała zwycięstwa do Ciebie należy, a błogosławieństwa pokoju uważać będziemy z wdzięcznością, jako dar Twojej dobroci. Użycz wszystkim ludom naszego państwa spokoju i ładu, aby w niem od końca do końca jeden szedł głos: Chwała bądź Bożemu Sercu, przez które nam stało się zbawienie, Jemu cześć i chwała na wieki. Amen.

Dan w uroczystość Bożego Narodzenia 1914 roku.

DEKRET.

Jego Świątobliwość Papież Benedykt XV. zasmucony widokiem zawieruchy wojennej, która druzgocze młode życia, pogrąża w boleści rodziny i miasta, i rozbija narody w pełnym rozkwicie, mając na uwadze, że Pan, który karząc uzdrawia, i przebaczając zachowuje (castigando sanat, et ignoscendo conservat), daje się wzruszyć modłami serc skruszonych i upokorzonych, wzywa i zachęca Duchowieństwo i lud do umartwień, zadość czyniących za grzechy, które wywołują sprawiedliwe kary Boże, i postanowił, żeby na całym świecie Katolickim zwracały się do Pana pokorne modły dla wybłagania u Jego miłosierdzia upragnionego pokoju.

W tym celu Jego Świątobliwość rozkazuje, żeby w każdym Kościele Metropolitalnym, Katedralnym, Parafialnym i Zakonnym Europy w dzień 7. lutego r. b., t. j. w Niedzielę in Sexagesima, a w Dyecezyach poza europejskich — w dzień 21. Marca — t. j. w Niedzielę Męki Pańskiej — zostały odprawione specyalne nabożeństwa w następnym porządku:

Rano, po Mszy konwentualnej lub parafialnej zostawić wystawiony uroczyście Przenajświętszy Sakrament, i po okadzeniu zostanie odśpiewany Psalm 50 Miserere mei Deus, z następującą po nim antyfoną: Da pacem, Domine, in diebus nostris, quia non est alius, qui pugnet pro nobis nisi tu, Deus noster, oraz wierszem: Fiat pax in virtute tua, Resp. Et abundantia in turribus tuis, i modlitwą pro pace: Deus, a quo sancta desideria, i t. d.

Przenajświętszy Sakrament zostanie wystawiony dla publicznej adoracyi przez dzień cały, i jest pożądanem, żeby także dzieci w odpowiedniej mierze wzięły udział w nabożeństwie.

Wieczorem, przed schowaniem Przenajświętszego Sakramentu, zostanie odmówiony Różaniec Św., a po nim załączona tutaj modlitwa, ułożona umyślnie przez Jego Świątobliwość, dla wybłagania pokoju.

Potem nastąpi odśpiewanie Litanii do Wszystkich Świętych podług porządku przepisanego dla 40-godzinnego nabożeństwa w Rytuale Rzymskim typ. roku 1913..

Bezpośrednio po Litanii należy odśpiewać: Parce, Domine, parce populo tuo, ne in aeternum irascaris nobis, oraz wiersze z modlitwami, odmawianemi zwykle po Procesyi in quacumque tribulatione, jak w Ryt. Rzymskim, z dodatkiem modlitwy pro pace: Deus, a quo sancta desideria, i t. d.

Zakończonem zostanie nabożeństwo Błogosławieństwem Przenajświętszym Sakramentem more solito.

Aby Pan Bóg obfitszej raczył udzielić łaski, Ojciec Święty zachęca wiernych do przystąpienia przy tej sposobności do Sakramentu Pokuty, i do przyjęcia Najświętszej Eucharystyi, udzielając tym wszystkim, którzy, przystąpiwszy do Spowiedzi i Komunii, wezmą udział w nabożeństwach porannem lub wieczornem, lub też się pomodlą przez czas jakiś przed wystawionym Przenajśw. Sakramentem, Odpustu zupełnego.

Z Watykanu, 10. Stycznia. 1915.

Piotr Kard. Gasparri
Sekretarz Stanu.

(Acta Apostolicae Sedis 1915 Nr. 5).

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie